„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.494.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopsasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O przedłużenie życia.

Bezrobocie parlamentu austryackiego przybrało zastraszające rozmiary. Komisye przestały funkcyonować, w pustej Izbie toczą się nudne obrady nad deklaracyą prezydenta gabinetu. Wobec tego, że przywódcy stronnictw złożyli już w tej sprawie swoje deklaracye, wyruszyli obecnie w szranki wolontaryusze z drugiego powołania, których mowy nikogo już nie zajmują. Izba wypełnia niemi swój porządek dzienny, bo na załatwienie żadnej doniosłejszej sprawy stronnictwa zgodzić się nie chcą.

Dr Koerber zarzuca Izbę przedłożeniami natury ekonomicznej, przyznać trzeba, bardzo ważnemi i doniosłemi. Chce Izbie przez to powiedzieć: rząd robi, co do niego należy; na was spadnie odpowiedzialność za to, jeżeli ustawy tak pożyteczne nie wejdą w życie. Wszystko to jednak nie zdołało pobudzić Izby do zgodzenia się na zaniechanie bodaj punkta programu obrad. Raz zrywają zgodę Niemcy, potem, dla odmiany, Czesi — i odbywa się taniec w błędnem kole.

Obecnie upór jest po stronie czeskiej. Idzie o załatwienie przedłożeń zapomogowych. Tutaj znowu wystąpił rząd ze swojemi warunkami i powiedział: nie dam pieniędzy na zapomogi, jeżeli mi nie uchwalicie prowizoryum budżetowego. Zgłosił tedy „iunctim" między temi dwoma przedłożeniami, od którego odstąpić nie chce. Komisya budżetowa, jak z Wiednia donoszą, godzi się już na to „iunctim". — Wszystko teraz zależeć będzie od klubu czeskiego, czy na „iunctim" zgadzi się, lub nie.

Klub czeski jednak nie lubi żadnych „ustępstw" robić za darmo. Znowu więc toczą się z nim targi. Wczoraj przywódcy tego klubu, pp. Pacak i Zaczek, konferowali wczoraj dłuższy czas z prezydentem Koerberem, a że klub ich jeszcze w tej sprawie nie powziął decyzyi, więc przedłużono parlamentowi życie, któremu kres położyć miano wczoraj przez zamknięcie sesyi, i zapowiedziano następne posiedzenie na wtorek. Jeżeli Czesi zgodzą się na „iunctim" — to Izba funkcyonować będzie nietylko do świąt Bożego Narodzenia, lecz i po Nowym Roku zbierze się znowu. Na razie zgodził się klub czeski na odesłanie przedłożenia zapomogowego, bez pierwszego czytania, do komisyi budżetowej.

Idzie więc znowu o przedłużenie parlamentowi życia, — i o dalszą łataninę polityczną, bo na radykalne reformy jeszcze w Austryi — za wcześnie. Czy nie będzie kiedyś za późno?

Wojenne zagadki.

Wypadki ostatnich dni na polu walki, tak w Mandżuryi, jak i pod Portem Artura mają charakter tak zagadkowy, że ryzykowną byłoby rzeczą opierać na nich jakiekolwiek kombinacye i wnioski co do tych następstw i wogóle dalszego rozwoju akcyi wojennej. Mimo to ogarnęło opinię w Europie znów pewne gorączkowe niemal zaciekawienie. Nawet najwstrzemięźliwsze w stawianiu horoskopów koła oczekują nowych ważnych wydarzeń już w dniach najbliższych.

Zagadką niemożliwą wprost do rozwiązania z tak znacznego oddalenia i na podstawie bardzo skąpych doniesień, jest przedewszystkiem to, co się dzieje i na co się zanosi na wschodnim terenie pola walki w Mandżuryi. O starciach i walkach, jakie tam zachodzą niemal codziennie, mamy właściwie tylko informacye ze strony rosyjskiej, i to informacye, którym, wobec dotychczasowych doświadczeń w tej wojnie, trudno rzeczywiście dać wiarę. — Tam, według raportu Kuropatkina i Sacharowa, Rosyanie odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem, drobne wprawdzie, lecz rzekomo bardzo skuteczne. Uderzającą przytem rzeczą jest, że źródła informacyjne japońskie o walkach w tej stronie nic prawie nie donoszą.

Pisząc o nich przed kilku dniami, wyraziliśmy przypuszczenie, że są one wstępem do energicznego ruchu japońskiego, mającego na celu obejście lewego, wschodniego skrzydła rosyjskiego. To przypuszczenie utrzymuje się i dziś jeszcze w pewnej części dzienników europejskich. Tymczasem ostatnie depesze z rosyjskiej głównej kwatery zdają się stanowczo przeczyć takiej możliwości. To, co dotychczas wiemy o tych walkach, tak się przedstawia.

Japończycy zaatakowali w dniu 24 z. m. korpus generała Rennenkampfa, zajmujący góry w okolicy wąwozu Talin (według innej pisowni Dalin), a ściślej biorąc, zajętą przez Rosyan, położoną na południe od tego wąwozu, miejscowość Tsinczenczu. Atak ten został odparty, tak samo kilka następnych. Rennenkampf, według doniesień rosyjskich, przeszedł następnie do ofenzywy — i pędząc przed sobą cofającego się nieprzyjaciela, idzie krok w krok jego śladem. Faktem jest, że Rosyanie wczoraj już doszli w ten sposób do Sujdun, czy Suitung, miejscowości, położonej o 40 kilometrów dalej ku południowi, czyli, że Japończycy tak znacznie już cofnęli się od miejsca pierwszego starcia.

Depesze z dnia 1 grudnia ogłoszone wczoraj wieczorem w Petersburgu, donoszą zaś, że wojsko rosyjskie znowu wyparło Japończyków z kilku wsi i zabrało im 50 karabinów, że przednie sotnie kozackie przepędziły Japończyków aż do rzeki Taitse, gdzie zniszczyły połączenie telefoniczne na przestrzeni jednego kilometra. Wojsko japońskie uchodząc spaliło rzekomo magazyny żywności w kilku miejscowościach. W walkach tych poległo podobno 23 Japończyków a 7 dostało się do niewoli, podczas gdy po stronie rosyjskiej było tylko 2 rannych.

Gdyby te raporty rosyjskie polegać miały na prawdzie, wynikałoby z nich jasno, że o podjętym na seryo zamiarze Japończyków obejścia skrzydła rosyjskiego przez wąwóz Talin, nie może być mowy. W takim bowiem razie atakujące oddziały japońskie nie ustępowałyby tak szybko i bez energiczniejszego oporu przed stosunkowo niewielką siłą rosyjską. Z raportów rosyjskich dowiadujemy się nadto, że właściwie w walkach tych po stronie japońskiej bierze udział tylko jedna, i to dziewiąta rezerwowa, brygada piechoty. I z tą brygadą zresztą wiąże się nowa zagadka: japońska „ordre de bataille" wymienia ją bowiem między wojskami, oblegającemi Port Artura. O wysłaniu jej na północ, nic dotychczas nie donoszono.

Z jedną brygadą nie podejmuje się operacyi o takich rozmiarach i takiej doniosłości, jak obejście skrzydła nieprzyjacielskiej armii, które samo stanowi wielką armię. W jakim więc celu i z jakich przyczyn Japończycy w tej małej stosunkowo sile zaatakowali tu Rosyan i dlaczego cofają się teraz przed nimi tak daleko ku południowi, bo aż na północny brzeg rzeki Taitse? Czy jest to fortel, czy ma on na celu zwabienie Rosyan w zasadzkę, przerwanie ich linii frontowej? Na te pytania niema dotychczas odpowiedzi.

Na głównej linii bojowej nad rzeką Szah, gdzie przez kilka dni panował zupełny niemal spokój, w dniu 30 listopada znów przyszło do kilku starć. I o nich mamy relacye tylko ze strony rosyjskiej, relacye niejasne, jak się zdaje, przesadne, a nawet niepozbawione mimowolnego humoru. Czytamy w nich n. p.: Porucznik Korsakow podsunął się ze swoim oddziałem aż pod szańce nieprzyjacielskie, gdzie przyszło do walki na bagnety. Tu zginęło 25 Japończyków. Rosyanie, straciwszy jednego zabitego, cofnęli się następnie. Na lewem skrzydle taki sam atak wykonał kapitan Aleksandrow. Ten oddział zdołał nawet zająć szańce japońskie, potem atoli zwycięsko „oddalił się" ku swoim.

Te wieści o „zwycięskich" napadach rosyjskich już z tej przyczyny wzbudzają pewne wątpliwości, ponieważ nawet prywatni rosyjscy korespondenci stwierdzają, że forpoczty japońskie odznaczają się nadzwyczajną czujnością i że od pewnego czasu posługują się nawet dobrze wyćwiczonemi psami strażniczemi.

Niemniejszą zagadką co do swego znaczenia i doniosłości jest najnowszy sukces japoński pod Portem Artura — zdobycie „Wzgórza 203 metrów". Powzięcie jakiegokolwiek zdania o tym sukcesie utrudnia już ta okoliczność, że do tej chwili nie można stwierdzić położenia tego punktu. Z wojskowych referentów dzienników europejskich każdy niemal inne wyznacza mu miejsce. Japońskie doniesienia nazywają go kluczem do wszystkich fortyfikacyj twierdzy, lecz takiem mianem oznaczono już także inne pozycye, zdaje się więc, że owo wzgórze może być tylko jednym z kluczów do twierdzy. — W Petersburgu dotychczas milczą zupełnie o tym sukcesie japońskim. Z Tokio natomiast donoszą, że generał Stoessel usiłował już odzyskać straconą pozycyę, lecz że szturmujące kolumny rosyjskie odparte zostały ze znacznemi stratami.

Biorąc na uwagę wysokość tego wzgórza — góruje ono rzekomo nad wszystkiemi innemi wkoło Portu Artura i prawdopodobne jego położenie w północno-wschodnim kącie fortyfikacyj, można rzeczywiście zajęcie go przez Japończyków uważać za fakt niezmiernej doniosłości. Ustawione na niem działa mogą skutecznie ostrzeliwać nietylko port i boczne okopy, lecz także tyły, czyli gardziele fortów przeciwległych na grzbiecie Drakonowym, odległe zaledwie o 3 do 4 kilometrów. I jeśli sytuacya zdobytego wzgórza [illegible] jest taka — byłby to rzeczywiście pierwszy a niemal decydujący wyłom w fortyfikacyach, uprawniający najzupełniej do przypuszczenia, że upadek Portu Artura jest już tylko kwestyą niewielu dni. Mniemanie to powstało obecnie także w Tokio, gdzie wskutek tego po dniach przygnębienia nowa zapanowała otucha. Lecz pewności co do takiego zwrotu w oblężeniu i dziś jeszcze niema.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 31 listopada.

(Wybory gminne w Zagrzebiu. — Zwrot w polityce rządowej. — Ugoda z Węgrami. — Bogactwa ziemi i przemysł w Dalmacyi. — Z literatury).

Dopóki na stolicy bańskiej zasiadał hr. Khuen-Hedervary, Madziarzy byli zupełnymi panami Chorwacyi, a od kreatur madziarskich aż się roiło nawet w autonomii gminnej. I Zagrzeb był uszczęśliwiony większością Rady madziarońskiej. Ze skupieniem ducha oczekiwano nowych wyborów, z zainteresowaniem śledzono ich wyniku, który już ogłoszono. Stronnictwo madziarońskie pobite zostało na głowę, krzesła madziaronów zajmie teraz 16 przedstawicieli obywatelstwa niezależnego z koła pierwszego i drugiego. Partya więc istotnie narodowa pokonała urzędowo-narodową. Wybory zagrzebskie nie są bez znaczenia dla całego społeczeństwa chorwackiego, za rok niespełna bowiem będą wybory sejmowe, narodowcy spodziewają się więc i tutaj także zwycięstwa tem bardziej, że w polityce rządowej za bana Pejaczevicza odmienny niż dawniej prąd wieje.

Rząd obecny wobec wyborów zagrzebskich zachował się bezstronnie. Ani palcem nie ruszył, aby zachować dotychczasowych madziaronów, wieści nawet głoszą, że urzędników wyższych zachęcano, aby głosowali na kandydatów „niezależnego mieszczaństwa" przeciw madziaronom. Między rządem a stronnictwem „Obzoraszów" (głoszących zgodę z Serbami), stanął także sojusz przeciw radykałom antiserbskim, „czystej stranki prawa". Tak więc, jeśli nadzieje do sojuszu tego przywiązane, nie zawiodą, do nowego Sejmu wejdzie większość narodowa tasama, która przed Khuenem już rządy dzierżyła. Tym razem może uniknie dawnych błędów, zbytniego Madziarom dowierzania.

Przeciwko finansowej zależności Chorwacyi od Węgier wystąpiły tysiączne tłumy na wiecach i zgromadzeniach. Ogólne żądanie opiewa: finansowa niezależność Chorwacyi od Węgier. Ale obecna większość sejmowa, jeszcze dawnym duchem ożywiona, ani myśli stanąć po stronie większości narodu, a delegacya peszteńska przedstawiła już Sejmowi chorwackiemu projekt nowej ugody finansowej, mocą której na przyszłość za dochody królestwa chorwackiego mają być uważane: własne dochody Chorwacyi i 8·127% wspólnych dochodów królestwa węgierskiego. Tangenta więc dla Chorwacyi na samorząd ma wynosić 44%, rocznie zaś może podnosić się najwyżej o 5%. Gdyby w którym roku wydatki były większe, niż 5% dochodu zeszłego lata, wtedy z nadwyżki doliczy się na korzyść Chorwacyi tyle, o ile zmniejszą się własne dochody chorwackie (n. p. z lasów państwowych), reszta zaś przypaść ma skarbowi wspólnemu. Referent dr Egersdorfer zaleca projekt ugody tem, że tangenta chorwacka w r. 1902 wynosiła 16,725.886 K, gdy według klucza nowego podniosłaby się o 3,580.360 K. — Mniejszość jednak sejmowa uważa ten zarys ugody za zgubny i szkodliwy dla Chorwacyi i w razie, gdyby większość ugodę przyjęła, to mniejszość wystąpi z memoryałem do króla, aby ugody nie podpisał.

Na ziemie chorwackie zwracają się w ostatnich czasach oczy słowiańskiego świata przemysłowego i handlowego. — Na pierwszy plan wysuwa się Dalmacya. Słowianie zaczynają myśleć o Bałkanie i brzegach Adryi. Dalmacya posiada wybrzeże morskie, wielką siłę motorową, bogate pokłady węgla, wszelką podstawę do stworzenia przemysłu drzewnego i chemicznego. Kobieta jest tu siłą roboczą, wyćwiczoną od dawna, np. w koronkarstwie i wyrobach tytoniowych. Sił roboczych poddostatkiem. Brakuje jeno połączenia kolejowego z Europą. Utworzył się też osobny komitet, starający się o budowę drogi żelaznej. Do korzyści wprowadzono i moment strategiczny i pod tym naporem Madziarzy zwolna już godzą się na połączenie kolejowe Dalmacyi z Chorwacyą. Dotychczas znaczenie kolei zastępuje morze, które sprowadza Włochów coraz więcej, zajmujących wybrzeża i zakładających tu fabryki cementu.

W Dalmacyi i Czarnogorze siły motorowej sporo, badali ją już uczeni włoscy i belgijscy z dobrym wynikiem. — W ostatnich tygodniach przemysłowcy czescy wielce się zainteresowali bogactwem ziemi chorwacko-serbskiej i tworzą się już spółki, które rychło na południu słowiańskiem pracować rozpoczną, a osadnik czeski pospieszy znów tłumniej na południe.

Z przyjemnością zaznaczam, że Chorwaci bacznie śledzą za ruchem naszej literatury. Nie chcę wspominać, że ich pisma, jak np. „Glasnik Matice Dalmatinske", a dawniej „Vienac", w każdym zeszycie objawami życia duchowego polskiego się interesują. I prasa codzienna o Polakach pamięta. „Na polu chwały" czytamy w felietonie „Obzoru", Sienkiewiczowskie „Pred wratima nebeskim" już znają Chorwaci. Tłomacz tej nowelki, p. Juliusz Beneszić, w długim artykule literackim przedstawił działalność poetycką Karola Brzozowskiego. Chorwat czuje żal nieukojony, że jedyny polski przekład epopei chorwackiej „Osman" Gundulića zginął w pożarze, nim ręce drukarza dotknąć go mogły. A przecie Gundulić pisał hymny i hołd składał polskiemu królowi Władysławowi IV. Rozkoszował się „Osmanem" i Stanisław August, lecz znał go we włoskim przekładzie, bo nie miał w swej ziemi rodaka, coby mowę chorwacką rozumiał. A pośród dzisiejszych? I.

Nadużycia intendantury rosyjskiej.

(„Bose nogi" żołnierzy rosyjskich. — Wyzysk dostawców. — „Poddawajcie się oberwańcy!" — Zaopatrzenie Japończyków. — Szrapnele nie wybuchają. — Spleśniały chleb. — 350 wagonów dostaw zginęło).

Nadużycia w intendanturze rosyjskiej, rzecz tak zwykła, że przestaje dziwić. Sprawy takie w zwykłych warunkach nawet nie dostają się do wiadomości szerokiego ogółu, gdyż kaganiec cenzury silnie i umiejętnie kneblował dotychczas prasę, która jedynie mogłaby podnieść rąbek zasłony, kryjącej tę stajnię Augiasza. — Wypadki na dalekim Wschodzie, nieprzyjemne w rezultatach swoich dla Rosyi, i pewne zwolnienie prasy, umożliwiają od czasu do czasu pojawienie się artykułu, który zgrozą przejmuje czytelnika. Taki artykuł pojawił się w dzienniku „Nowoje Wremia" podpisany przez znanego rządowca i publicystę Menszykowa p. t.: „Bose nogi". Na początku artykułu przytoczone są listy żołnierzy, którzy skarżą się, że sypiają na gołych deskach, przykrywając się szynelem, że pożywienie ich składa się z produktów zgniłych, że nie posiadają bielizny, a ubranie ich składa się z łachmanów, a jeśli w gazetach pisze się, że żołnierze posiadają wszystkiego poddostatkiem, jest to wierutnem kłamstwem.

Cóż robić? Wojna. Nie śmiałem a nawet nie chciałem korzystać z takich listów na początku kampanii — pisze p. Menszikow. — Teraz jednak, po upływie ośmiu miesięcy, pojawiły się w prasie takie przerażające wieści, że listy żołnierzy o niedostatku i nędzy wobec nich zbladły. Telegramy, korespondencye a nawet osobista rozmowa z tak wiarygodnymi ludźmi, jak książę Wasilczykow, potwierdzają wszelkie wieści o nadzwyczajnych brakach i potrzebach naszej armii. Piszą nam, że po wielodniowych, krwawych, iście piekielnych bitwach, nasi głodni i zmęczeni żołnierze rzucają się na zwłoki Japończyków i ściągają z nich odzież i obuwie. Japończycy w czasie walki wołają na Rosyan: „Poddawajcie się oberwańcy!" I jest to prawdą. —

Z uwag pesymisty.

(Z listów nieśmiałego posła. — Zaklęta sytuacya i nieprzeparta chęć pracy dla dobra kraju. — Manifest do wyborców. — Tajemniczy plan, czyli gdzie otworzyć włoski uniwersytet? — Dlaczego Ekscelencya Dawid go ofuknął. — Podejrzenia przedwyborcze.)

Od mojego dostawcy z kraju otrzymuję następujący „list nieśmiałego posła".

. . . .

Wiedeń, 27 listopada.

„Nigdy nie miałem więcej ochoty do wytężającej pracy dla dobra kraju, jak w tej właśnie sesyi parlamentarnej. To tak nieraz człowiekowi przychodzi, ni stąd, ni zowąd. Ostatecznie, — pomyślałem sobie, — siedzę kilka lat w tej Radzie państwa i, Bogiem a prawdę powiedziawszy, prawie nic nie zrobiłem. Taka już była przeklęta, czy zaklęta sytuacya. Możesz się na głowie postawić, a nic nie zrobisz, nie dadzą ci nic zrobić i kwita. Jest tutaj wprawdzie więcej takich, jak ja, — ale to nie mogło starczyć mi za pociechę. Powiedziałem sobie raz po dłuższej na ten temat rozmowie z naszym poczciwym burmistrzem i wiecznie pokpiwającym z całego naszego Koła starostą, że albo w tej sesyi zrobię coś takiego, aby kraj o mnie usłyszał, albo... albo... Proszę Cię, Mój Drogi, nie śmiej się, to rzecz zupełnie seryo, — zdecydowałem się nawet... mandat złożyć. Już nawet napisałem sobie manifest do wyborców, który ogłosiłbym we wszystkich dziennikach. Zacząłem go temi słowy:

„Zaszczycony Waszem zaufaniem, Szanowni Wyborcy, podjąłem się równie żmudnego, jak w obecnych warunkach, dla obywatela pomnego swoich obowiązków, niewdzięcznego posłowania do Rady państwa. Czyniłem wszystko, co mi sumienie i uczciwość nakazywały, aby parlament uczynić zdolnym do pracy, aby państwo uratować od niechybnej zguby. Gdy jednak walka ze stronnictwami przewrotu i anarchii okazała się bezskuteczną" i t. d. i t. d.

A zakończyć chciałem takim zwrotem:

„Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak tylko podziękować Wam, Szanowni Wyborcy, za bezgraniczne zaufanie, z jakiem złożyliście w moje ręce mandat poselski, i zwrócić Wam go czystym, nieskalanym, niby arkusz niezapisanego papieru, — zupełnie w takim stanie, w jakim go od Was otrzymałem".

Zwierzyłem się z tym moim planem jeszcze ś. p. prezesowi naszemu, Jaworskiemu, podczas sesyi sejmowej. I co powiesz? Ofuknął mnie i powiedział: „Ani mi się waż! A czy ci to — mówił — źle w Kole? Chcesz pracować, to poczekaj, dam ci taki referat, że się napocisz nad nim i pokażesz światu, co umiesz". Dałem mu więc słowo, że bez jego zezwolenia mandatu nie złożę.

I trzeba nieszczęścia, że ten człowiek, od którego moja bliższa i dalsza przyszłość miała zależeć, umiera nagle. Nie mógł mnie okropniejszy cios spotkać. Był czas, że wahałem się, czy słowo, dane ś. p. prezesowi, obowiązuje mnie po jego śmierci. Zwierzyłem się z tem raz kilku naszym z Koła, gdyśmy w nocy, idąc od Danzera, wstąpili jeszcze na czarną kawę. Jeden z nich zrobił bardzo poważną minę i rzekł: „Kolego, pamiętaj, że duch naszego ś. p. prezesa unosi się nad tobą i czuwa nad dziełami twojemi. Coś mu przyrzekł, dotrzymaj. To tak dobrze, jak gdybyś przysiągł. I cóż winni twoi biedni wyborcy — dodał z widocznem wzruszeniem w głosie — że sytuacya parlamentarna taka okropna. Masz-li jeszcze zwiększać powszechne nieszczęście i pozbawiać ich swojej opieki?" — Inny znowu mówił, podając mi dłoń: „O, bo wierz mi, kochany kolego, drugiego takiego posła, jak ty, jużby w całym kraju nie znaleźli". Tak mnie to rozczuliło, że tylko łzy radości połknąłem i kazałem dać jeszcze jednę kolejkę czarnej kawy i koniaku.

Więc zostałem tutaj, niby żołnierz japoński na placówce, i czuwam nad przyszłemi losami państwa i kraju. A że o niczem więcej nie myślę, tylko o sposobności do pracy, dowodem tego mój własny pomysł uzdrowienia parlamentu. Opowiem Ci, jak on zrodził się i dojrzał w mojej głowie.

Kiedy raz chodzę w parlamencie po korytarzu i rozmyślam nad sytuacyą, spotyka mnie nasz nowy prezes. Dobry i mądry człowiek, tylko nigdy nie można wiedzieć, kiedy mówi na seryo, a kiedy żartuje. A lubi żarty, nawet grube. „Nad czemże to — pyta — kolega tak rozmyślasz? Pewnie tam jakaś Niemka!"... „Ekscelencyo — rzekłem poważnie — gdzież mi tam w głowie coś podobnego, gdy sytuacya taka okropna". „No, no — odrzekł — nie sądziłem, że to tak na seryo bierzesz". Bo wiesz, on nam już także przez „ty" zaczyna mówić. Ha, prezes, Ekscelencya, to mu wolno. „Jeżeli — powiadam — Ekscelencya pozwoli, to zwierzę się z moim planem". „A, proszę cię bardzo" — odpowiada i zrobił bardzo poważną minę.

„Ekscelencyo, — rzekłem wtedy, odprowadziwszy go pod okno — po co tu długo szukać miasta na ten przeklęty uniwersytet włoski. W Insbruku nie chcą Niemcy, w Roveredo nie chcą go Włosi, w Tryeście nie chce go rząd otwierać. Po co długo szukać? Niech rząd otworzy uniwersytet włoski w Galicyi. Jeżeli się boi Krakowa i Lwowa, że to za wielkie miasta i Włosi mogliby tam sprowadzić się ze swoją irredentą, to niech go założy w naszem mieście". I tutaj wymieniłem mu nasze miasto. „Ja ręczę za spokój — dodałem. My, Polacy, Włochów lubimy, oni nas także, bić się nie będziemy."

I wiesz, nasz prezes z początku tylko usta otworzył, a potem osłupiał formalnie. „Kolego — rzekł — to jest myśl gienialna. Ale radzę ci, nie zdradzaj się z nią, bo to skarb wielki. Okradną cię. Schowaj to na ostatnią chwilę". — „A więc zastrzegam sobie sekret u Ekscelencyi" — dodałem. — „Do grobowej deski" — rzekł uroczystym głosem i podał mi rękę, odchodząc. Ale nie wiem, dlaczego potem zaczął się śmiać. On taki już dziwny człowiek. A może mi się tylko zdawało, że się śmiał.

Mam go atoli w podejrzeniu, że mnie zdradził. Bo kiedy przyszedłem na Koło tego dnia wieczór, stał nasz prezes na środku sali między kilku naszymi (posiedzenie jeszcze się nie zaczęło) i coś im opowiadał. Wszyscy zaczęli się śmiać, ale nagle oniemieli, gdy mnie zobaczyli i rozbiegli się. To byłaby dopiero ładna historya, gdyby tak z innej strony moja myśl wyszła w formie nagłego wniosku, lub coś podobnego. Jak Boga kocham, nie darowałbym tego.

Tylko ten mój projekt jeszcze mnie tutaj trzyma. Strzelę nim w ostatniej chwili. Jak on sytuacyi nie uratuje, to już niema tu co robić, bo i tak Austrya będzie zgubiona.

Ja nieraz dobrze radzę, ale, od śmierci naszego Jaworskiego, który zawsze mnie rozumiał, nikt mnie słuchać nie chce. A już najgorszy Dawid Abrahamowicz. Teraz żałuję, że mu dałem głos na wiceprezesa. Wyobraź sobie, co on mi zrobił. Siedzimy raz w czytelni. Ja właśnie dowiaduję się, że Tisza przeprowadził reformę regulaminu w Sejmie węgierskim. Zaczynamy o tem rozmawiać, a ja zwracam się do Ekscelencyi Dawida i mówię:

„A co, Ekscelencyo, gdybyśmy tak w naszym parlamencie spróbowali, choćby przemocą, przeforsować zmianę regulaminu?" Zerwał się jak oparzony i ofuknął mnie: „A to pan próbuj, życzę panu powodzenia, a takich uwag sobie wypraszam". Zakręcił się na pięcie i wyszedł. Wtedy zaczęli się śmiać nasi i mówią: „A to ci się udało! A to pyszne!"

Opowiadałem to jeszcze kilku naszym, ale nie mogę się od nich dowiedzieć, co w tem mojem powiedzeniu było śmiesznego i dla czego Ekscelencya Dawid tak się na mnie obruszył. Każdy tylko mówi, jak gdyby z pozytywki się tych słów nauczył: a to ci się udało. Mój Drogi, spytaj się dyskretnie naszego starosty, co w tem jest szczególniejszego, to mi potem opowiesz. Zobaczymy się wnet, bo mnie się zdaje, że nas Koerber długo tutaj trzymać nie będzie.

Pytasz się, jak się tutaj bawię? Powiadam Ci, przestaję się bawić. Te orfea, których mi tak zazdrościsz, zaczynają mnie nudzić; wszędzie jedno i to samo. A, prawda, śpiewaczki są inne. Jest tutaj jedna blondynka, — ale o niej już Ci w domu opowiem.

Starosty pilnuj i opowiadaj mu o mnie. Mnie się zdaje, że on coś zaczyna być niepewny. Nawet mam podejrzenie, że na wypadek wyborów on już ma kandydata. Ale ja się go nie boję. Pójdę wprost do namiestnika, bo się z nim poznałem, i z nim osobiście pogadam. Aha, i o burmistrzu pamiętaj także. Dyabeł nie śpi, — mogą rozwiązać parlament.

Ja się tam o mandat rozbijać nie myślę, ale jakby pierwszego lepszego mieli robić posłem, coby tylko w Kole zawadzał i swoje interesa załatwiał, to uważałbym sobie za obowiązek obywatelski i patryotyczny, nie dopuścić do takiego pokrzywdzenia kraju.

Do widzenia i t. d.

. . . .

Miałem jeszcze zamiar dać obraz znacznego uspokojenia się opinii publicznej w Krakowie, bo wyjątkowo w dogorywającym dzisiaj tygodniu, nikogo z wybitniejszych obywateli miasta nie zamknięto do kryminału, ale z braku miejsca kończę dzisiejszą pogawędkę.

M. K.

Bielizna naszego wojska, to ohydne szmaty i zamiast obuwia łachmany skóry i gałganów powiązane szpagatami, nogi żołnierzy poodmrażane, poobcierane, pokaleczone. Telegramy donoszą, że zaczęto zaopatrywać wojska w ubranie i obuwie, ale czy to na długo wystarczy? Oto już zbliża się jedenasty miesiąc wojny. Odzież rządowa i obuwie mają niedościgniona przymioty, ale tylko na paradach, kiedy spogląda na nie wzrok władzy. Jeden... dwa marsze i obuwie idzie w strzępy, odzież się rozłazi.

P. Menszikow przytacza zdanie pewnego starego lekarza z wojny tureckiej, że w czasie kampanii biegał od pułku do pułku, od oddziału do oddziału, od lazaretu do lazaretu i wszędzie spotykał tylko złodziei, grabieżców bez serca i duszy. „Czyż to samo — pisze p. Menszikow — nie powtarza się obecnie na dalekim Wschodzie? Przecież wtedy bywały wypadki, że na przegląd wojska wydawano żołnierzom obuwie, po przeglądzie w grudniu zabierano je do składów z powrotem, a żołnierz zostawał na mrozie bosy, lub drąc namioty z płótna sporządzał sobie jaką taką ochronę nóg". „Czyśmy się nauczyli czegokolwiek w ostatnich lat dziesiątkach?" — pyta autor artykułu. — Japończycy nauczyli się wielu rzeczy. Serce poprostu rośnie kiedy się czyta, jak żołnierze japońscy są starannie odziani, obuci i we wszystko zaopatrzeni. Ciepłe półkożuszki z futrzanym kołnierzem, granatowe szynele, mundury z grubego zwartego sukna, koszula flanelowa, lekkie i trwałe obuwie. Co się tyczy pożywienia, to oprócz ryżu, wódki i sucharów, każdy żołnierz zaopatrzony jest jeszcze w podręczny zapas krewetek suszonych itd. Widać stąd, z jaką troskliwością i współczuciem dla doli żołnierskiej przewidziano wszystkie jego potrzeby i zrobiono wszystko, co możliwe, aby mu było, o ile można, dobrze i dostatnio. Jestto postępowanie — pisze p. Menszikow — nietylko humanitarne, ale w wysokim stopniu mądre.

„A jakżeż się to stało, że po ośmiu miesiącach wojny, żołnierz rosyjski znalazł się bez obuwia, bielizny i odzieży? Z początku okazała się potrzeba pół miliona par butów i kaftaników, obecnie zaś dowodzą, że potrzeba nie 500.000 lecz 1,200.000 par butów! Rozdzielono dostawy po rozmaitych miejscowościach państwa i okazuje się, że cała Rosya nie jest w stanie wykonać tak wielkiego i pilnego zamówienia. Ceny surowca odrazu prawie się podwoiły. Takie ważne środowisko, jak Niżnij Nowogrod, nie może się podjąć większej dostawy niż 5000 par i to nie wcześniej, jak na luty. Ludzie świadomi piszą: „Klnę się na Boga żywego, że kilka razy nie mogłem wytrzymać i płakałem z oburzenia, takie podłe oszustwa i grabieże towarzyszą tym zamówieniom na dostawy. Ludzie świadomi rzeczy twierdzą, że obuwie to wystarczy na 3, 5 lub najwyżej 7 dni. Rozpasała się orgia spekulacyj na rabusiów różnej kategoryi, jak: majstrów, kupców, pośredników i innych osób, związanych z sobą jedną ideą: obedrzeć kasę państwową choćby za cenę największych cierpień i męki żołnierza.

„Sprawa obecnie — pisze p. Menszikow — przedstawia się o wiele gorzej, niż dawniej. Mrozy mandżurskie są o wiele sroższe od bułgarskich, co zaś najważniejsza, zamówione obuwie będzie przygotowane i dostarczone na miejsce w przededniu wiosny, kiedy już będzie potrzebne obuwie letnie. Bez obuwia na mrozie! Przecież w tych warunkach łatwo powtórzyć się może katastrofa francuska z roku 1812".

Korespondent „Wostocz. Obozrienja", Nano, donosi, że w walkach z Japończykami rosyjskie szrapnele nie wybuchają. Korespondent asystował przy jednej baterii, która miała za zadanie ostrzeliwanie kolumny japońskiej piechoty. Strzały nie działały, szrapnele były bowiem wadliwie skonstruowane.

„Syberyjskie Lekarskie Wiadomości" donoszą, że chleb, ten najważniejszy artykuł żywności, zazwyczaj pokryty pleśnią, dostarczany bywa dla armii w takim gatunku i w takim stanie, że konie jeść go nie chcą, ludzie jedli go z głodu. Rezultatem tej dostawy — pisze lekarz — było, że w ciągu kilku dni trzeba było odesłać do szpitala 900 osób. Kiedym zawiadomił generała, że wśród chorych znajduje się 30 chorych na dyzenteryę, generał podskoczył na krześle i zawołał: „To, co pan mówisz, jest przestępstwo. Chorych na dyzenteryę w armii naszej nima i nie powinno być". W innym wypadku — pisze tenże lekarz — generał zwiedzał szpital. Wobec niego dawano żołnierzom chleb z takim porostem pleśni, jaki trudno sobie nawet wyobrazić. Gdy zwróciłem uwagę na to „corpus delicti", generał zapytał, czy żołnierze posiadają pasy nabrzuszne, zabezpieczające ich przed zaziębieniem. Choroby żołądkowe, katar kiszek i t. d., według zdania generała, wywołało nie odżywianie się, ale brak owych pasów.

Dziennik „Ruś" donosi, że osoby, które przybyły w tych dniach do Moskwy, rozpuszczają sensacyjną wiadomość, jakoby na kolei syberyjskiej zginęło przeszło 350 wagonów, naładowanych ciepłą odzieżą i zapasami żywności. Transporty były wysłane po części przez osoby prywatne, po części zaś przez oficerskie towarzystwa ekonomiczne Petersburga i Moskwy.

Są to zaiste rzeczy wprost nie do wiary, a zwiększają one grozę położenia przez swoją prawdziwość, bo trudno uwierzyć, aby dzienniki rosyjskie, zostające jeszcze zawsze pod obuchem cenzury, odważyły się pisać o wypadkach, przedtem należycie niesprawdzonych.

Kronika rzymska.

Rzym, 30 listopada.

(Gdzie widziano zbiegłego ministra Nasi'ego. — Skuteczna agitacya. — Defraudant męczennikiem. — Jednogłośny wybór Nasi'ego deputowanym. — Powody tego uwielbienia. — Salwator Farina.)

[R.] W chwili, gdy były minister oświaty Nasi umknął z Włoch za pomocą szybkobieżnego automobilu, osoba jego zniknęła jakby za nieprzeniknioną zasłoną. Porozumiono całą tajną policyę w Europie i Ameryce, ażeby go pochwycić, ale bezskutecznie. Dzienniki donosiły, że widziano go to „pod Lipami" w Berlinie, to w Genewie, to w Nowym Jorku. Jeśli wierzono, że go widziano w Paryżu u boku pięknej damy, drudzy zapewniali, że spotkali go w Londynie w stanie bardzo podupadłym. Opisywali nawet jego cylinder pognieciony i wąsy nastroszone, które dawno nie spotkały się ani z żelazkiem, ani z opaską. A trzeba wiedzieć, że Nasi za dobrych czasów starannie pielęgnował swoje wąsy.

Powoli jednakże wspomnienia o zbiegu zaczęły się zacierać. Publiczność przestała o nim myśleć, stwierdziwszy fakt, że wielcy przestępcy umykają, gdy mali natychmiast dostają się do więzienia. Ale Nasi widocznie sam o sobie i swojej sprawie dobrze pamiętał i rozpoczął z nieznanego światu miejsca pobytu urządzać na swoją korzyść agitacyę za pomocą rodziny i pozostałych przyjaciół. Jak się zdaje, Nasi przebywa gdzieś niedaleko od swojej ojczyzny i pozostaje w ciągłej korespondencyi ze swoimi zwolennikami, czyli „maffiotami".

Jako obrońca jego przed publicznością wystąpił syn jego Wirgilio Nasi, adwokat w Trepani, liczący około 25 lat życia. Wirgilio Nasi poszedł za przykładem obrońców starożytnego Rzymu i wcale nie próbował oczyszczać ojca z przewinienia. Wirgilio przyznał, że ojciec okradał skarb publiczny, ale dodał zarazem, że poprzednicy jego to samo czynili, następnie zaś jął przypominać ziomkom, jakie to zasługi położył zbiegły minister około państwa i ojczystego miasta. Wina jest winą, ale i zasługa powinna być zasługą. „Uknuto — pisał Wirgilio Nasi — spisek, ażeby zgubić ojca mojego, który pragnął rozwoju narodowej cywilizacyi w ten sposób, ażeby ona stała się żywym obrazem kraju i przygotowała obywateli do karności, praworządności, wielkości, a zarazem skromności". Wirgilio, pisząc te słowa, nie dbał wcale o to, że przeciwko Nasi'emu nieustannie wydobywano nowe szczegóły o jego sprzeniewierzeniach, które chyba nie wiodły do rozwoju cywilizacyi.

Ale gdy na półwyspie włoskim po chwilowej litości dla Wirgilia powstało oburzenie na tego rodzaju „rehabilitacyę" — w Trapani i wogóle w Sycylii zupełnie inne skutki wywołała ta agitacya. Cała ludność zaczęła tam wkrótce apoteozować zbiegłego ministra. Dzienniki, wychodzące w Trapani, obszernie opisywały dobrodziejstwa, które Nasi, jako deputowany, a później minister, wyświadczył miastu i całej Sycyli; codziennie wysławiały go, jako wzór dobroci i cnoty. Na publicznych zgromadzeniach nazywano go męczennikiem i nie wahano się nawet porównywać go z Chrystusem! — I oto miasto Trapani wybrało ponownie zbiegłego defraudanta jednogłośnie do Izby deputowanych. Nasi otrzymał 3.600 głosów, o 500 więcej, niż podczas poprzednich wyborów, gdy stał u szczytu potęgi i mógł szafować łaskami. Zaledwie ogłoszono wynik głosowania, wystawiono portret Nasiego na balkonie ratusza, a ludność miasta urządzała przed nim defiladę. Potem umieszczono portret na wozie, przyozdobionym kwiatami i ciągniono go po ulicach miasta, wydając znamienne okrzyki: „Niech żyje człowiek honorowy! Niech żyje geniusz wolności! Niech żyje dobroczyńca swojego rodzinnego miasta!" Chłopcy na czapkach i piersiach mieli kokardy z miniaturowemi fotografiami Nasiego, niektórzy nawet na policzkach kazali sobie farbą wypisać słowa: „Viva Nasi!" Pochód ruszył do willi Nasiego, obecnie opieczętowanej, i tam, po odśpiewaniu hymnu Garibaldiego, rozprószył się.

We Włoszech wszystko to wywołało zdziwienie i podniosło się ogólne żądanie, ażeby wreszcie sąd ukończył śledztwo i wytoczył proces w sprawie Nasi'ego. Ale ludzie, znający stosunki sycylijskie i patrzący zimno na rzeczy, wyciągnęli właściwą naukę z tych wypadków. Agitacyę za Nasim przypisują wpływom ciemnych żywiołów, a może i „mafii", równocześnie jednakże widzą, że agitacya ta wydała tak ogromne rezultaty dzięki ważnym okolicznościom. Oto rząd włoski dla Sycylii nic dotąd nie uczynił, mniejsza o to, czy z niemożności, czy z niedbalstwa. Panują tam jeszcze wprost średniowieczne stosunki w dziedzinie szkolnictwa, komunikacyi, urządzeń użyteczności publicznej itp. Nasi, na mocy swojego urzędu i wpływu, obsypywał swe miasto rodzinna Trapani dobrodziejstwami. Wybudował tam szkoły, wodociąg, port i latarnię morską, uregulował ulice, popierał przemysł i handel, a Trapańczyków, jak tylko mógł forytował na urzędy. Dla rodzinnego miasta i Sycylii był rzeczywiście dobrodziejem. I człowiek ten ma być przestępcą? — zapytywali Sycylijczycy i dosadną na to pytanie dali odpowiedź. Gwiazda Nasi'ego nie zbladła. Wróci też pewnego dnia i pod ochroną nietykalności poselskiej rozpocznie dalszą agitacyę.

Z bieżących spraw rzymskich nie wiele mam do zanotowania. Odwiedził nas na chwilę Salwator Farina, zapomniany dzisiaj powieściopisarz, który niedawno jeszcze należał do bardzo poczytnych autorów nietylko we Włoszech, lecz także i zagranicą. Farina przed laty zapadł na rzadką, dziwaczną chorobę umysłową. Oto pewnego dnia spostrzegł, że chcąc wymówić nazwę jakiegoś przedmiotu, wypowiadał inny wyraz, oznaczający odmienny przedmiot. Zdawał sobie sprawę ze swojego stanu z całą przytomnością umysłu. Udał się do zakładu leczniczego i przebył tam na kuracyi 6 lat. Obecnie opuścił zakład, wyzdrowiawszy zupełnie i objeżdża Włochy, odczytując po większych miastach swój utwór p. t. „Chora Psyche", w którym przedstawia dzieje swojej choroby.

W adwentowe, białe rano.

W ukojone i bezbrzeżne
Adwentowe, białe rano
Lecą skrzące prochy śnieżne,
Drżąc w powietrzu mgłą świetlaną...

Błyszczy biały szmat śniegowy...
Drzewa chylą się omdlałe...
Na kamienic ściany białe
Pada zimny blask liliowy...

Wschód, spowity w smugi płowe,
Rzuca plamy bladych tonów...
Harmonijne echa dzwonów
Grają w rano adwentowe...

J. Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Wieczorki listopadowe. W resursie urzędniczej odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Po odegraniu poloneza przez „Harmonię", wygłosił profesor uniwersytetu p. Wiktor Czermak słowo wstępne, w którem podniósł wielkie znaczenie dziejowe powstania z r. 30. W części muzycznej zyskał żywe uznanie p. Robert Poselt swą grą na skrzypcach. P. St. Bursa (tenor liryczny) śpiewał utwory Noskowskiego i Moniuszki bardzo inteligentnie. Podobała się również gra na fortepianie p. Gabrysia. Chór akademicki zyskał oklaski za wykonanie kilku utworów pod dyrekcyą p. Walewskiego. Orkiestra „Harmonii" pod kierunkiem p. Czyżowskiego w wykonaniu „Paryi" Moniuszki wykazała olbrzymie postępy. Deklamowała p. Wysocka, znana artystka teatru naszego.

W „Gwieździe" (Graniczna 6) jutro o 7 wieczór odbędzie się obchód listopadowy. Słowo wstępne wypowie ks. dr Caputa, odczyt wygłosi prof. Kozłowski. Odegranym będzie dramat „Zbieg".

Stowarzyszenie litografów i drukarzy „Ognisko" urządza jutro o godz. 7 wieczór wieczorek patryotyczny. Słowo wstępne wygłosi p. Mazowiecka, poczem nastąpi chór, deklamacya, śpiew. Na zakończenie amatorzy odegrają „W katordze", dramat E. Libańskiego.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek urządza jutro (4 b. m.) o 6 wieczór obchód listopadowy w sali resursy urzędniczej. Słowo wstępne wygłosi dyr. Parczyński. Orkiestra odegra kilka utworów, nadto wystąpią p. Czerwińska (odśpiewa pieśni Tostiego), p. Łowczyński (odśpiewa pieśni Galla, Moszkowskiego i Żeleńskiego), p. Aniela Stopczańska (skrzypce), p. Wanda Stopczańska (fortepian), p. Isappi (fortepian — Rapsodya Liszta), p. Mielewski (deklamacya). Wieczór zapowiada się bardzo zajmująco.

„Wieczór mistrzów pieśni i słowa", urządzony wczoraj w sali teatru ludowego staraniem uczniów VII klasy gimnazyum św. Anny, wypadł bardzo ładnie i cieszył się licznym zastępem słuchaczy. Słowo wstępne wypowiedział p. Sch., określając w podniosłych słowach znaczenie piękna i sztuki. Podnieść należy biegło wyćwiczenie orkiestry tak smyczkowej jak i dętej pod batutą p. Swierzyńskiego, jak i ze zrozumieniem i przejęciem odegrane sceny ze „Skarbu" Staffa i „Księcia Niezłomnego" Słowackiego. Deklamacya i gra fortepianowa p. Prz. dopełniły programu wieczoru, którego dochód młodzież przeznaczyła na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego.

Wieczór Mickiewiczowski, który staraniem Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza odbyć się miał w poniedziałek, z powodu niedyspozycyi p. Bandrowskiego został odłożony i odbędzie się dnia 19 grudnia. Współudział przyjęli p. Bandrowski, pani Siemaszkowa, chór akademicki oraz inne wybitne siły artystyczne. Wykonaną także będzie deklamacya zbiorowa „Grażyna" w przeróbce G. Baumfelda.

Bilety nabywać można codziennie od godziny 11 do 1 zrana i od 6 do 8 wieczorem w lokalu Czytelni przy ulicy Sławkowskiej, L. 12, I piętro. — Dochód w dwóch trzecich częściach przeznaczono na sprowadzenie zwłok Słowackiego. — Naddatki przyjmuje skarbnik komitetu akademik Góra (ulica Szpitalna L. 36).

Z wypożyczalni zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej. Wypożyczalnia staje się coraz popularniejszą wśród Krakowian. I obecnie, choć otwarta przed dwoma miesiącami, ściąga codzień nowe zastępy czytelników. Szczególniejszą sympatyą darzy wypożyczalnię młodsza generacya. Rodzice mają zaufanie do kierownictwa wypożyczalni: sami przyprowadzają synów swoich i córki, aby młodzież otrzymywała z niej prawdziwie pożyteczną strawę duchową. Zarząd główny nie szczędzi starań, aby stać na wysokości ważnego zadania. Z zadowoleniem stwierdzić też należy, iż każdy nowozapisujący się czytelnik staje się zarazem protektorem wypożyczalni. I obecnie często czytelnicy przynoszą wypożyczalni w darze własne swoje książki. Z końcem listopada wypożyczalnia liczyła 3.386 dzieł w 3.716 tomach (włączając czasopisma i oczekiwane 395 dzieł z Warszawy, które lada dzień nadejdą). Z tego dział naukowy obejmował 1.018 dzieł w 1.132 tomach, beletrystyka 1.346 dzieł w 1.528 tomach, literatura dla młodzieży i dzieci 846 dzieł w 880 tomach, czasopism 176 wielkich tomów. — Czytelników liczy obecnie wypożyczalnia 247, z których wielu abonuje po 2—3 i więcej i książek. Dziennie zgłasza się około 60 czytelników, aby zmienić przeczytane dzieła na nowe. Wpłynęło 371 koron 22 halerzy — dochód, jak na pierwsze miesiące, znaczny.

Mimo to zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej najusilniej wzywa i prosi wszystkich przyjaciół oświaty ludu, aby jeszcze gorliwiej do rozwoju wypożyczalni się przyczynili. Czysty dochód z wypożyczalni przeznaczony jest na budowę szkół kresowych. A któżby z Krakowian nie był rad, aby ludność polska na kresach nie była zmuszana posyłać dzieci do szkół obcych, nieraz nam wrogich. Z centów zaś, składanych za czytanie książek, przy bardzo gorliwem poparciu publiczności, z większą, niż się to na pozór zdawać może, łatwością zarząd główny wystawić potrafi nową placówkę polskości na zagrożonych kresach.

Adres wypożyczalni: ulica Szczepańska L. 7. — Wypożyczalnia otwartą jest codzień od godziny 3 do 7 wieczorem; abonament miesięczny 30 centów, płaconych odrazu, lub po 1 cencie za dobę od jednej książki.

Z Tow. oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w listopadzie b. r. uzupełnił biblioteki 39 dawniej założonych czytelń. Ogółem rozesłano 727 książek, wartości 638 kor.

Bazar gwiazdkowy. W myśl hasła, głoszącego obronę przemysłu krajowego, Koło I pań Towarzystwa „O własnych siłach", nie odstępując od tradycyi wystaw gwiazdkowych, zorganizowawszy się w odpowiedni komitet, postanowiło w tym roku urządzić Bazar gwiazdkowy, który po otrzymaniu odpowiedniej liczby zgłoszeń 15 grudnia b. r. zostaje otwarty. Komitet prosi o nadsyłanie wyrobów krajowych. Zgłoszenia przyjmują się do 10 grudnia b. r. pod adresem: Komitet Bazaru gwiazdkowego w Krakowie, ul. Szpitalna l. 7. Warunki przyjęcia: 4 kor. za 1 metr kwadr. na stole, za sprzedaż wyrobów przez komitet 20% od sprzedaży. Bliższych informacyj udzieli komitet w lokalu „Czytelni dla kobiet" (Kraków, ul. Jagiellońska l. 5) od godz. 6—7 wieczór.

Wykłady z dziedziny nauk społecznych. W poniedziałek 5 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w redakcyi „Nowego Słowa" (Rynek, 13, III p.) czwarty wykład z kursu nauk społecznych. Mówić będzie dr Władysław Gumplowicz o położeniu włościanina w Polsce. Wstęp wolny dla prenumeratorów „Nowego Słowa" i członków „Związku kobiet", słuchaczy uniwersytetu oraz wyższych zakładów naukowych. Goście płacą 30 h. na cele Związku kobiet.

Ze spraw miejskich. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum narodowego pod przewodnictwem wiceprezydenta m. p. Chylińskiego. Komitet na posiedzeniu uchwalił budżet na rok 1905 dla Muzeum narodowego, Domu Matejki i Muzeum im. Czapskich.

Odczyt dla młodzieży odbędzie się jutro t. j. w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Mówć będzie p. Stefania Sempołowska na temat „Wśród ludów", demonstrując wykład obrazami niknącemi.

Wieczór literacko-artystyczny w sali Saskiej, urządzony wczoraj staraniem sekcyi czytelnianej Uniwersytetu ludowego, zgromadził nie zbyt liczny zastęp publiczności. Atrakcyą był odczyt powieściopisarza p. Wł. St. Reymonta, który wygłosił ustęp z trzeciej części „Chłopów", zatytułowany „Smierć Boryny". Wśród nadzwyczajnej ciszy i zasłuchania się zgromadzonych p. Reymont roztoczył obraz cudnej, wiosennej nocy, wśród której Boryna w przedśmiertnym odruchu, zerwawszy się z łoża, na którem leżał od trzech miesięcy, idzie obsiewać rolę — i przy pracy tej zamiera. Gra utalentowanego amatora p. Rippera na skrzypcach i deklamacya p. Stanisławskiego, nagradzane rzęsistemi oklaskami, dopełniły programu wieczoru.

Krakowskie Tow. techniczne. W poniedziałek 5 bm. o godzinie 7 wieczór odbędzie się posiedzenie z odczytem prof. Tadeusza Chrząszcza: „Młodość, starość, śmierć".

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dnia 9 b. m. rozpoczną się doroczne obrady członków Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Komisye rachunkowe tegoż Towarzystwa rozpoczną swe czynności już dnia 6 b. m.

W sprawie podatku osobisto-dochodowego. Administracya podatków podaje do publicznej wiadomości, że wyciągi z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzonego na rok 1904 przez komisyę szacunkową dla m. Krakowa, zostały już sporządzone i wyłożone będą do przejrzenia kontrybuentom odpowiednio wylegitymowanym, w oddziale rachunkowym Administracyi podatków (ul. Warszawska l. 4, II piętro, nr. drzwi 19) od godziny 9—1 z południa przez dni 14, t. j. od 9 do włącznie 21 grudnia b. r.

Rabunek. Zygmunt Wota, 26 lat liczący robotnik z Krysowic pod Jarosławiem, przybył wczoraj do Krakowa z Prus, gdzie pracując przez czas dłuższy, uzbierał sobie spory fundusik. Wota wieczorem poszedł do szynku Weindlinga przy ulicy Lubicz na herbatę, i tam przysiadł się do niego jakiś młody mężczyzna, który ofiarował się wyszukać nieznającemu Krakowa, Wocie tani nocleg. Po kilkunastu herbatach, z rumem i bez rumu, o godzinie 12 w nocy nieznajomy w towarzystwie jeszcze jednego indywiduum z szynku wyprowadził Wotę na ulicę Krzywą i tam niespodzianie uderzył go ciężką, okutą laską w głowę, a widząc, że pod tym ciosem Wota nie pada, chwycił go pod gardło i wydobył z za pasa ostry, długi nóż. Wtedy Wota, silny i przytomny mężczyzna, dobył z kieszeni lewą ręką rewolwer, i dał trzy strzały do rabusia; nie trafił go jednak, natomiast skaleczył się sam w rękę. Napastnik, widząc, że Wota broni się energicznie, uciekł wraz z swym towarzyszem, a napadnięty oddał się w opiekę kapralowi policyi, Krawcowi, który go odprowadził na stacyę ratunkową dla opatrzenia ręki, a potem do dyrekcyi policyi, dla spisania protokółu. Tymczasem pełniący służbę w ulicy św. Filipa kapral policyi Maryniak, powiadomiony o wypadku przez kaprala Krawca, zdwoił swoją baczność na przechodzących. Wnet też Maryniak napotkał mężczyznę z okutym kijem w ręku, a mając jego rysopis, podany przez Wotę, zaaresztował nieznajomego. Lecz ten, gdy dochodzili do Małego Rynku, rzucił się na kaprala Maryniaka, okładając go silnemi uderzeniami kija; wywiązała się wzajemna walka, w której Maryniak szablą pokaleczył rabusia i odprowadził go potem do urzędu policyjnego. Tam znaleziono przy nieznajomym legitymacyę na nazwisko jakiegoś Mikołaja Okpisza. Aresztowany — oświadczył, że „śmieje się ze wszystkiego", bo mu „ani kryminał, ani festung (więzienie w twierdzy) niedziwne". Policya bada tożsamość osoby rzekomego Okpisza, który, zdaje się, jest niebezpiecznym przestępcą.

Niegodziwy czyn. Dwaj młodzi ludzie, Jag. i Jas. nieprzekraczający 20 lat życia, względnie inteligentni i dobrze materyalnie uposażeni, bo zatrudnieni w jednej z instytucyj miejskich, dopuścili się wczoraj wieczorem, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, niegodziwego czynu. Oto spotkawszy na ulicy biedną, chorowitą dziewczynę, Wandę W., napadli ją, wydarli jej przemocą pakiet z pończochami, a gdy dziewczyna z płaczem prosiła o zwrot swej własności, pobili ją po twarzy do krwi. Aresztowani jednak na miejscu przez policyanta, zostali odstawieni do urzędu policyjnego „pod telegrafam", a stamtąd do sądu karnego, gdzie spotkać się powinni z całą surowością prawa za czyn tak dziki i wstrętny.

Ulepszenia w służbie bezpieczeństwa publicznego. Dowiadujemy się, że w ostatnich czasach urząd bezpieczeństwa publicznego wprowadził różne zmiany w zarządzeniach swych co do posterunków policyjnych. I tak na nocne godziny, na oddalone ulice przeznaczeni zostali na posterunki starsi policyanci, ludzie fizycznie najsilniejsi, którzy przedtem gruntownie przeszli tak zwaną szkołę swych obowiązków i którzy dają moralną gwarancyę, że nie cofną się przed spełnieniem swych obowiązków, choćby z narażeniem własnego życia. Również policya zarządza teraz częstsze kontrole nor i szynkowni kazimierskich i podmiejskich, gdzie zwykle ukrywają się wszystkie indywidua groźne dla mienia i spokoju obywateli miasta.

Rekin. Olbrzymi okaz rekina, złowionego przy wybrzeżach Anglii, oglądać można w hali rybnej przy Małym rynku. Kiosk, w którym rekina wystawiono, jest formalnie obleżony przez młodzież szkolną, żądną niezwykłego widowiska.

Nieporządki. Komunikują nam, że w ulicy Łaziennej ostatni dom u wejścia w ulicę Biskupią w opłakanym znajduje się stanie. Poddasze wali się i łatwo deska jakaś spaść może przechodniowi na głowę. Mimo to domu nie ogrodzono. Brak również na domu tym rynny, tak, że w czasie deszczu woda ścieka wprost na głowy przechodniów. Sytuacya jest wprost niebezpieczną, a zważyć należy, że tamtędy przechodzą tłumnie dzieci, spiesząc do szkoły w ulicy Biskupiej.

Cóż na to wysokie władze miejskie?

Skarga na pocztę. Jeden z prenumeratorów naszych z Majdanu Kolbuszowskiego użala się od dłuższego czasu, że zamiast codziennie, otrzymuje pismo nasze co dwa dni. Ponieważ wszelkie kroki administracyi naszej w tej sprawie nie odniosły skutku, poruszamy rzecz na tej drodze, żądając jej stanowczego załatwienia.

Z Bronowic Wielkich pod Krakowem piszą nam: Onegdaj 1 b. m. po odprawionem solennem nabożeństwie w miejscowej kaplicy, administrator parafii św. Szczepana ks. Madej poświęcił nowo zbudowaną w Bronowicach strażnicę pożarną i rekwizyta ogniowe. Z inicyatywy kierownika szkoły p. Antoniego Kossowskiego, b. wójta Szczepana Wiertka i teraźniejszego naczelnika gminy i radcy powiatowego Antoniego Cepucha, przyszła do skutku budowa strażnicy, sprawienie rekwizytów i umundurowanie straży ochotniczej z funduszów gminnych przy zasiłku Rady powiatowej krakowskiej. Straż złożona z kilkunastu młodzieńców gminy, pod komendą jej naczelnika Antoniego Cepucha odbyła po poświęceniu próbne ćwiczenie z wielką wprawą i zrozumieniem rzeczy. Naczelnik Antoni Cepuch nie szczędząc trudów i zabiegów, wielce się zasłużył w organizacyi straży, odbywszy poprzednio kurs pożarnictwa.

Ze swojej strony wyrażamy zachętę, aby ten przykład gminy Bronowic Wielkich zachęcił i inne gminy do zakładania straży pożarnych ochotniczych. Bronowice Wielkie, mimo szczupłych dochodów, zrozumiały pożytek ze straży płynący i nie szczędziły funduszów na cel tak doniosły, przynoszący pomoc i ratunek przy pożarach, które tak często nasze wioski nawiedzają.

Bochnia, 2 grudnia. Wczoraj żegnaliśmy mianowanego sędzią powiatowym w Jordanowie, p. Aleksandra Śliwińskiego. Piękna sala towarzystwa kasynowego gustownie przystrojona, szczelnie była zapełnioną, zebrał się bowiem pełny miejscowy stan urzędniczy i cała inteligencya. P. Śliwiński, jako sędzia samoistny w Bochni, pełnem taktu postępowaniem i głębszą znajomością ustawy, zyskał sobie w Bochni ogólną sympatyę. Długim też był szereg toastów, rozpoczęty pięknem przemówieniem marszałka powiatu p. Hanusza. W czasie wieczoru grała orkiestra salinarna pod dyrekcyą p. Langera, który wystąpił z szeregiem nowych swych utworów po raz pierwszy wczoraj odegranych.

W Brzesku jutro w niedzielę 4 bm. staraniem „Sokoła" odbędzie się obchód rocznicy powstania listopadowego. W programie słowo wstępne, śpiew, deklamacya, tudzież przedstawienie dramatu A. Urbańskiego „Na poddaszu". Początek o godz. 7½ wieczór.

Z Gorlic donoszą nam, że ks. inspektor Dutkiewicz, sławny z pofałszowania wyborów, otrzymał wreszcie urlop od 1 grudnia, a tymczasem zastępować go będzie inspektor okręgowy z Jasła, p. Ciejka. Niezależnie od tego toczy się śledztwo sądowo-karne przeciw ks. Dutkiewiczowi.

Nowy Sącz. Złączonemi siłami T. S. L. i „Sokoła" urządza Kółko amatorów dnia 4 b. m. patryotyczne przedstawienie dla ludu. Odegrane będą sztuki „W katordze" i „Belweder". W celu zachęcenia ludu rozrzucono 400 bezpłatnych biletów.

Za kopnięcie profesora. W ruskiem gimnazyum w Tarnopolu zaszedł w początku lipca b. r. wypadek znieważenia profesora przez ucznia 7 klasy, Maksyma Batio, który chciał uderzyć profesora swego w twarz, a gdy mu się to nie udało, kopnął go. Z początku wytoczyła prokuratorya śledztwo w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, później jednak sformułowano oskarżenie w ten sposób, iż pociągnięto Batia do odpowiedzialności za przekroczenie §. 312, t. j. za obrazę urzędnika w pełnieniu służby. Do przeprowadzenia rozprawy delegowano lwowski sąd powiatowy. Tutaj też odbyła się rozprawa, na której Batio jako motyw znieważenia profesora podał rozdrażnienie z tego powodu, że profesor pytał go w ciągu roku tylko dwa razy i dał mu złą notę. Sędzia skazał za to Batia na 24 godzin aresztu z zamianą na grzywnę 20 koron. Wskutek odwołania się funkcyonaryusza prokuratoryi, odbyła się ponowna rozprawa przed senatem apelacyjnym, który podwyższył Batiowi karę na [illegible] dni aresztu bez zamiany na grzywnę. W motywach podał senat jako okoliczności obciążające to, że Batio liczy już lat 25, służył przez 3 lata przy wojsku i powinien mieć, jako dojrzały, pojęcie o dyscyplinie i karności, a zarazem, że znieważeniem profesora dał zły przykład młodszym i wywołał ogólne zgorszenie.

Samobójstwo oficera. W Stanisławowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 24 pułku piechoty Firbas.

Pogrzeb ś. p. Witolda Regera odbył się wczoraj w Przemyślu przy udziale tłumów publiczności. Kondukt prowadził ks. Balicki. Na trumnie złożono 20 wieńców. Nad grobem przemówili: poseł Daszyński, p. Hankiewicz, p. Hausner i p. Seelieb. Po usypaniu mogiły zaśpiewano „Czerwony sztandar".

Zmarli.

W Warszawie zmarła Helena z Osińskich Szawłowska, wdowa po obywatelu ziemskim. Zmarła była córką ś. p. Stanisława Osińskiego, pułkownika wojsk polskich, adjutanta generała Dąbrowskiego i ś. p. Balbiny z Lasockich. Po śmierci męża ś. p. Helena Szawłoska, obdarzona niezwykłą inteligencyą i wykształceniem, wstąpiła do redakcyi „Dziennika", gdzie redagowała cały szereg artykułów i powieści tłómaczonych. Pomieszczała je również w „Romansie i powieści", „Kolcach", „Ziarnie", „Tygodniku Polskim" i „Gazecie Kaliskiej". Zmarła liczyła lat 69.

Ze świata.

Nowy posterunek niemiecki. Opawski dziennik „Silesia" otrzymał z Dziedzic korespondencyę, która dla naszego społeczeństwa jest groźnem ostrzeżeniem. — Oto towarzystwo „Deutsche Volksschule" w Dziedzicach, na którego czele stoi proboszcz tamtejszy ks. Schmidt i inżynier Karol Pretzner, założyło prywatną szkołę niemiecką, która ma uczynić zadość potrzebom „mniejszości" niemieckiej — jak się wyraża „Silesia" — z Dziedzic, Czechowic i okolicy. Szkoła jest prywatną, ponieważ wedle twierdzenia korespondenta gminne szkoły w miejscowościach, mających polską zwierzchność gminną, „nie tak prędko" będzie można dla Niemców uzyskać. A więc Niemcy mają nadzieję, że później przeforsują te szkoły. Dla tej nowej szkoły niemieckiej, która będzie pięcioklasową, kolej północna dała w swoim budynku trzy sale do rozporządzenia bezpłatnie. Do pierwszej klasy zapisało się 40 dzieci, pomiędzy któremi z pewnością jest sporo zwerbowanych polskich dzieci. Polacy z Dziedzic i okolicy powinni stać na straży swoich interesów i popierać usilnie polskie szkoły, ażeby niemieckie placówki nie opanowały tego płatu ziemi polskiej.

Z Warszawy. Sprawa zniesienia kart pobytu, opłacanych przez niestałych mieszkańców m. Warszawy, bliską jest urzeczywistnienia. Zamiast kart pobytu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nałożony będzie specyalny podatek od zakładów restauracyjnych, na wzór podobnego podatku, istniejącego w cesarstwie.

Dziś w Berlinie ma być podpisana umowa, dotycząca połączenia kolei kaliskiej z siecią kolei niemieckich. Do podpisania umowy wybrano komisyę, złożoną z przedstawicieli ministerstw: wojny, skarbu i komunikacyi.

Grono kapitalistów czyni starania o założenie fabryki, wyrabiać mającej sztuczne nogi i ręce. Założyciele mają nadzieję, że teraz w czasie wojny

przez szereg lat następnych fabryka taka będzie miała niezwykłe powodzenie.

Kongres studentów weterynaryi. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie słuchaczów weterynaryi, na które przybyli także zastępcy lwowskich słuchaczów weterynaryi. Referat wygłosił dr Mikulaszek ze Lwowa. Uchwalono rezolucye, z których najważniejsza żąda wyraźniejszego odróżniania słuchaczy, mających maturę, od zwykłych konowałów, oraz dla słuchaczów z maturą prawa tytułu doktorskiego.

Pomnik Beethovena. Z Paryża donoszą, że komitet budowy pomnika Beethovena w Paryżu postanowił wystawić pomnik na placu Trocadero. — Odsłonięcie nastąpi w maju 1905 r.

Hr. Kapnist, zmarły ambasador rosyjski w Wiedniu, liczył 66 lat życia. Wstąpiwszy do służby w ministerstwie spraw zagranicznych, został następnie przydzielony do ambasady rosyjskiej w Rzymie, gdzie przez 10 lat przebywał. Przeniesiony do Paryża jako radca legacyjny, objął wkrótce urząd ambasadora w Hadze. Stąd po 8 latach powrócił jako senator do Petersburga, a w r. 1895 po Łobanowie został ambasadorem w Wiedniu, gdzie usilnie pracował nad zbliżeniem się Rosyi i Austryi. Hr. Kapnist — jak zaznacza „Zeit" — miał licznych osobistych znajomych w klubie czeskim i Kole polskim. Z hr. Gołuchowskim był zaprzyjaźniony z czasów, gdy obaj przebywali w Paryżu jako dyplomaci.

Przychwycenie defraudanta. Cedrowski o którym donieśliśmy już, że w Sosnowcu zdefraudował w jednej z instytucyj 60.000 rubli, uwięziony został przez policyę w Wiedniu w chwili, gdy wybierał się w dalszą drogę do Pesztu. Cedrowski natychmiast przyznał się, że się w istocie nazywa Cedrowskim, że jest tym, którego właśnie policya poszukuje.

Znaleziono przy nim 1.200 koron i 850 rubli w złotej monecie. W areszcie, gdy poddano ścisłej rewizyi jego ubranie, znaleziono pod podszewką kwit depozytowy jednego z banków wiedeńskich na złożone tam 46.000 koron w listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Demonstracya w teatrze petersburskim. — W ostatnim numerze „Berliner Tageblattu" znajduje się korespondencya z Petersburga, omawiająca projekt konstytucyi rosyjskiej, wypracowany przez kongres ziemstw. Korespondencya nie podaje szczegółów, któreby dla nas miały znaczenie, notuje atoli fakt, o którym nie było dotąd żadnej wiadomości. Autor wspomnianej korespondencyi podnosi tę okoliczność, że w projekcie konstytucyi przyznano carowi za mało praw, o carskiej zaś rodzinie wcale niema wzmianki. Było to — zdaniem korespondenta — błędem i wywołało na dworze carskim złe wrażenie, wypłynęło atoli z oburzenia na sposób życia pewnych członków rodziny carskiej. — W teatrze Michajłowskim oburzenie to znalazło dosadny wyraz. Gdy pewna aktorka pojawiła się na scenie, publiczność zaczęła wołać: „Precz z brylantami, kupionemi za pieniądze, przeznaczone na inne cele!" Okrzyki te powtarzały się tak długo, aż wreszcie obecna na przedstawieniu „wysoka" osobistość opuściła teatr. Tę informacyę korespondenta „Berliner Tageblattu" uzupełnia dopisek, stwierdzający, że aktorką ową była francuska artystka Baletta, kochanka w. ks. Aleksego.

Z Zurychu piszą nam: Losowanie loteryi artystycznej, organizowanej przez sekcyę zurychską Czerwonego krzyża (stowarzyszenie polskie dla więźniów politycznych. Prz. red.) zostało odłożone z powodów od komitetu niezależnych na dzień 1 lutego 1905.

Nowojorska Humbertowa. Sprawa nowojorskiej oszustki, mis Leroy-Chadwick, budzi sensacyę w całej Ameryce i przypomina słynną aferę Teresy Humbert. Przed kilku dniami doniósł telegram lakonicznie, że w Stanach Zjednoczonych pojawiła sie oszustka w wielkim stylu, która podobnie jak Humbertowa, zdołała wywieść w pole wielu finansistów zawodowych. Obecnie pisma amerykańskie podają bliższe szczegóły. Otóż pani Leroy-Chadwick, żona lekarza z Clevelandu, wyłudziła, jak dotąd stwierdzono, od rozmaitych osób około 500.000 dolarów, to jest półtrzecia miliona koron. Nie dorosła więc ani do kolan „wielkiej" Teresy, której oszustwa przewyższyły 100 milionów franków, ale „konto" amerykańskiej oszustki nie zostało jeszcze zamknięte. Policya podejrzywa, że owa Chadwick jest identyczną ze znaną oszustką Lidyą de Vere, która swojego daru hypnotyzowania nadużywała do wyzyskiwania bogatych osób. Lidya de Vere, skazana na karę więzienia, odzyskawszy wolność, poślubiła lekarza Chadwicka, o czem policyi w swoim czasie doniesiono. Pani Chadwick zaprzecza stanowczo tożsamości swej osoby z Lidyą de Vere i twierdzi, że ona sama padła ofiarą oszustów.

Pomiędzy transakcyami pani Chadwick figuruje pożyczka w sumie 250.000 dolarów, zaciągnięta na zastaw dwóch zapisów dłużnych nominalnej wartości 750.000 dolarów. Pożyczki tej udzielił jej bank w Oberlinie (Ohio), a dyrektor banku zapytany, dlaczego nie zbadał wartości zapisów, odparł, że nie mógł tej kobiecie się oprzeć. Od Herberta Newtona, milionera z Massachusetts, wyłudziła pani Chadwick 200.000 dolarów na gołosłowne zapewnienie, jakoby posiadała 5 milionów dolarów w papierach wartościowych w banku clevelandskim. Gdy Newton zagroził jej procesem, zdołała go nakłonić do ugody. Źródło jej bogactw pozostało w tajemnicy. Jedni powiadają, że pani Chadwick odziedziczyła przed 6 laty $7^1/_2$ miliona dolarów po wuju swoim, którego nazwisko dotąd nie zostało wymienionem. Drudzy twierdzą, że jest ona przybraną córką pewnej rodziny kanadyjskiej i do niedawna sama nie wiedziała o swojem pochodzeniu. W Europie pani Chadwick jest znaną, przebywała bowiem przed miesiącem ze swoim mężem w Paryżu i tu nazywała się Lidyą. W Paryżu kupiła mnóstwo pereł, rubinów i opali. Pani Chadwick, licząca 35 lat życia, nosiła zawsze dużą torebkę u paska. Lidya de Vere, znana oszustka, kilkakrotnie karana, została w r. 1890 w Toledo (Ohio) skazaną na 9 lat więzienia, ale po półczwarta roku ułaskawił ją gubernator.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami" złożyli w administracyi „N. Reformy":

Z Warszawy za pośrednictwem p. Gebauerowej 3 ruble (dla katolików); rodzina E. Mondererów 4 koron zamiast wieńca na trumnę ś. p. Koziarskiej; komitet kursów im. Baranieckiego 96 kor. 45 hal. jako dochód z odczytu prof. L. Rydla.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi ze systemizowanemi poborami oficyałów kancelaryjnych: Jana Czajkowskiego w Samborze dla Sanoka, Władysława Szczygielskiego w Haliczu dla Halicza, Juliusza Sobką w Stryju dla Stryja, Władysława Nawrockiego w Bełzie dla Bełza, Edmunda Popeckiego we Lwowie dla wyższego sądu krajowego we Lwowie i Ludwika Fedaka w Tarnopolu dla Gródka, oraz oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi ze systemizowanemi poborami kancelistów sądowych: Adolfa Romanowskiego w Mielnicy, Felwischa Feiwla Freudmana w Kozowie, Stanisława Skulskiego w Gródku, Józefa Bajera w Samborze i Władysława Smarzewskiego w Rawie, wszystkich z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem.

„Wiener Ztg" donosi: Minister skarbu zamianował kontrolera fabryki tytoniu w Zabłotowie Arnolda Koliszera i adjunkta głównej fabryki tytoniu w Krakowie, Karola Nowaka, sekretarzami zarządu tytoniowego, z pozostawieniem obu na dotychczasowych miejscach służbowych.

Ogólno akademickie zebranie w sprawie stowarzyszenia „Pomoc bratnia" w Zakopanem odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali biblioteki „Domu akademickiego". Porządek dzienny: Referat „Znaczenie i potrzeby „Domu zdrowia" dla uczącej się młodzieży w Zakopanem"; sprawa „Grupy krakowskiej stow. „Pomoc bratnia" w Zakopanem".

Składnice pocztowe otwarte będą 1 stycznia w Okulicach (Bochnia), Łukowem (Lisko), Hłudnie (Brzozów), Wołoszczy (Sambor), Pilchowie (Tarnobrzeg), Jodłówce (Jarosław), Nakonecznem (Jaworów).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę o godzinie 4 po południu: „Wśród ludów", odczyt dla młodzieży z demonstracyą obrazów świetlnych p. Stefanii Sempołowskiej; wieczór o godzinie $7^1/_2$ dr Gertler: „Załatwianie sporów państwowych przez sądy rozjemcze i wojny".

W poniedziałek: Dr Julian Gertler: „Załatwianie sporów państwowych przez sądy rozjemcze i wojny".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedziele o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.)

W niedzielę: Seweryn Krzemieniewski, asystent w uniwersytecie Jagiellońskim: „Życie rośliny" (w auli szkoły realnej, przy ulicy Studenckiej).

W poniedziałek: Dr Tokarz: „Dzieje polityczne Polski za czasów Stanisława Augusta", wykład V (Collegium novum, II p., sala nr 62).

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Faust" (występ Kamińskiego).

We wtorek: „Damy i huzary" (występ Kamińskiego).

We środę: „Demon ziemi".

We czwartek po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Intratna posada" (występ Kamińskiego).

W sobotę: „Walka motyli" (występ Kamińskiego).

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Azya Tuhaybeowicz"; wieczór: „Ofiara".

Z kalendarza. W niedzielę 4 grudnia: Barbary i Piotra Chryz.; w poniedziałek 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny; we wtorek 6 grudnia: Mikołaja b. w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 grudnia termometr doszedł od — 4·9 do — 1·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru — 4·9 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 3 grudnia: pogoda, stopniowe zachmurzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z sali koncertowej.** Wczorajszy wieczór muzyczny w sali „Sokoła" przyniósł występ znanej już w Krakowie śpiewaczki szwedzkiej, p. Matja v. Niessen-Stone, oraz pianistki krakowskiej, p. Janiny Ładównej. Ale ponieważ p. Niessen-Stone przestała już być gwiazdą w gronie współczesnych śpiewaczek a p. Ładówna jeszcze nie zabłysła jako taka na horyzoncie świata muzycznego, przeto i wczorajszy koncert mniejsze obudził zainteresowanie od kilku poprzednich. — Nie pomógł w danym razie nawet wysoce zaciekawiający program śpiewaczki, która po raz pierwszy zapoznała nas z pieśniami niedawno zmarłego Hugona Wolffa, Ryszarda Straussa, Bruneau i Weckerlina. Jako wykonawczyni pieśni pani Stone jest istotnie zjawiskiem nieposlednim. Znajomość sztuki śpiewania doprowadziła ona do takiej doskonałości, że nawet dziś, gdy rozporządza ostatkami głosu, umie w wysokim stopniu zainteresować sposobem kunstownej interpretacyi, wykwintną deklamacyą frazesu muzycznego i cieniowaniem. Jej metoda posiada wszystkie właściwości rasy. Niemiecka pieśń wychodzi w jej śpiewie w pełni charakterystyki germańskiej, francuska posiada znów wdzięk i powiewność, finezyę i lekkość. Ale słuchacz czuje równocześnie że artystka olśniewa go szkołą i rutyną, a nie woluminem głosu, który już stracił dawną barwę i jasność. Koroną popisu było wykonanie „Erlköniga" Schubertha. Akompaniował dyr. Żeleński.

P. Janina Ładówna sprawiła słuchaczom prawdziwą niespodziankę wykonaniem całego szeregu utworów fortepianowych, w których wykonaniu rozwinęła dorobek pracy lat kilku. Znana dotąd, jako utalentowana amatorka, wczoraj przedstawiła się, publiczności, jako pianistka, rozporządzająca wszelkiemi warunkami, stanowiącemi podstawę karyery artystycznej. Technika p. Ładównej, wszechstronnie wyrobiona, opiera się na zdrowych podstawach, deklamacya jest jasną i uczuciową, w całej zaś interpretacyi przejawia się wdzięk i samodzielność pojęcia. Z cyklu odegranych utworów najbardziej podobały się Nokturn Chopina i Sonata Griega. — Rzadko grywane Waryacye c-mol Beethovena traktowane były z doskonałem zrozumieniem ducha i stylu muzyki klasycznej. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Posiedzenie Izby handlowej** w Krakowie odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godz. 4 po południu.

× **Rozstrzygnięcie konkursu.** Ze Lwowa donoszą nam:

Konkurs Muzeum przemysłowego we Lwowie na projekty zabawek dla dzieci, ogłoszony w porozumieniu z komisyą krajową dla spraw przemysłowych, rozstrzygnięty został 30 listopada b. r. — W komisyi sędziów, obradującej pod przewodnictwem prezesa Muzeum, zasiadali: Juliusz Bełtowski, Aleksander Getritz, Anna Lewicka, Leon Oberski, Wincenty Rawski, Władysław Rabczyński, Juliusz Starkel i Antoni Stefanowicz. Z 22 nadesłanych projektów nagrodzono:

W dziale pierwszym (grupy wiążące się w całość) projekt pod godłem „Gwiazda", przedstawiający pastwisko, pomysłu p. Pawła Perediatkiewicza, kierownika Szkoły wyrobu zabawek w Jaworowie, otrzymał nagrodę w kwocie 200 koron. Dwóch pozostałych dla tej grupy nagród nie rozdzielono. Nadto uchwalono wyrazić uznanie za pomysły dwom projektom teatrzyków o tematach swojskich pod godłami: „Hej, nie traćwa nadziei" i „Ucz się kochać, co swoje", nie udzielając im jednakże nagród ze względu na słabe wykonanie.

W dziale drugim (projekty grup w prostszem wykonaniu) udzielono 2 nagrody po 100 koron: p. Zygm. Marcelemu Janikowskiemu w Krakowie za model chaty pod godłem „Maryla" i p. Pawłowi Perediatkiewiczowi za model szóstki koni. Dwóch innych nagród dla tej grupy przeznaczonych nie rozdano.

W dziale trzecim (projekty poszczególnych przedmiotów) przyznano pani Leonii Bierkowskiej w Suchej 2 nagrody po 75 koron za dwie figury kostyumowane: chłop i kobieta z Bronowic, oznaczona godłem „Bronowice", następnie 2 nagrody po 75 koron za rysunki kręgli charakterycznych, wykonane przez p. Tadeusza Kołomłockiego, profesora gimnazyum w Wadowicach, oznaczone godłem „Dla małych", dalej nagrodę 75 koron za rysunek art. mal. p. Stanisława Dębickiego, oznaczony godłem „Kołomyjka", wreszcie nagrodę w tej samej kwocie za 2 modele pod godłem „Gwiazdka", przedstawiające międlarkę i prządkę, wykonane przez p. P. Perediatkiewicza.

Nadto uchwalono zaproponować zarządowi Muzeum, aby kwota pozostała z powodu nie rozdzielenia 4 nagród użytą została na premie w przyszłym konkursie na projekty teatrzyków dla dzieci o tematach swojskich.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 grudnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·70 do 19·10. Pszenica czerwona i żółta od 19·— do 19·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·70 do 15·7 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·80 do 14·90. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Grech od 19·50 do 22·50. Tatarka od 17·20 do 18·—. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·— do 30·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·— do 9·40. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·— do 17·50. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 28·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę —·— do —·—.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień 10·28 do 10·29, pszenica na październik 8·89 do 8·90; żyto na kwiecień 7·99 do 8·—; owies na kwiecień 7·21 do 7·22; kukurydza na maj 7·60 do 7·61; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W austryackiej Radzie państwa wniósł na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej, pomiędzy innymi poseł Brzeznowsky i tow. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych następującej osnowy:

„Z doniesień dziennikarskich okazuje się, że z Rosyi prawie codziennie znaczna liczba żydów, obowiązanych do służby wojskowej z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, ucieka przez granicę do Galicyi. Liczba takich dezerterów wynosi tysiące. W Wiedniu i Lwowie miały utworzyć się komitety, mające na celu popieranie tych zbrodniczych postępków nietylko przez datki pieniężne, lecz także przez dostarczanie kart przejazdu do Ameryki. To jest naruszeniem neutralności i niejako stawaniem po stronie Japonii. Inaczej pojmował rząd austryacki swój obowiązek w roku 1863 w czasie powstania polskiego. Wtedy zbiegowie polscy, którzy przekraczali granicę austryacką, byli internowani w twierdzach, osoby zaś, którym dowiedziono, że pomagały zbiegom do ucieczki, były surowo karane. Obecnie takie zachowanie się jest tolerowane. Skutkiem tego mogłyby dla Austryi powstać zawikłania z zagranicą, co nie jest z pewnością pożądanem i z tego powodu zapytują podpisani ministra: W jaki sposób prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, może usprawiedliwić takie naruszenie praw neutralności". P. Brzeznowsky jest niejako spadkobiercą moskalofilskich i antisemickich zasad ś. p. Vaszatego.

P. Olszewski wniósł interpelacyę w sprawie nadużyć wojska, które ma swój garnizon w Sanoku i dopuściło się nadużyć na łąkach gminy Trepcza.

P. Demel wniósł interpelacyę, w której występuje przeciwko zarządzeniu ministerstwa oświaty, przyznającego miejsca stypendyjne w konwikcie Czelesty w Cieszynie także uczniom polskiego gimnazyum w Cieszynie.

— W sprawie rozdziału Kościoła od państwa we Francyi komisya Izby deputowanych, wybrana „ad hoc" przyjęła projekt ustawy deputowanego Deville'a, to jest pierwotnie przez rząd przedłożony projekt. — Mniejszość komisyi ponownie zaprotestowała przeciw powtórnemu braniu pod obrady przedłożenia, które już zostało raz odrzucone i w ten sposób załatwione.

Z teatru wojny.

Utarczkom w Mandżuryi na skrajnem wschodniem skrzydle obu armij, między wąwozem Talin a rzeką Taitse, nie przypisują dziś w Londynie żadnego znaczenia. Przypuszczają tam obecnie, że Japończycy usiłowali opanować wąwóz Talin nagłym napadem, że atoli, przekonawszy się, iż zajęty jest przez znaczniejsze siły rosyjskie, cofnęli się dobrowolnie na pozycye, z których wyruszyli, a więc nad rzekę Taitse.

Pod Portem Artura natomiast zdaje się zbliżać rzeczywiście decydująca chwila. Słychać nawet, że załoga już schroniła się do fortów nadmorskich.

Generał Grippenberg przybył rzekomo do Charbina.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 grudnia.)

Walki o „Wzgórze 203 metrów".

Londyn. Generał Stoessel wytęża od środy wszelkie siły, **aby odzyskać nanowo „Wzgórze 203 metrów"**, a przynajmniej przeszkodzić ustawieniu na tem wzgórzu **ciężkich japońskich dział oblężniczych**, z którychby skutecznie ostrzeliwać można inne fortyfikacye Portu Artura. Usiłowania te, które już dotychczas naraziły załogę Portu Artura na **wielkie straty w zabitych i rannych, nie mają atoli najmniejszych widoków powodzenia**, Japończycy zajęli bowiem także znaczny teren na tyłach „Wzgórza 203 metrów". Nadto pozycya ta może być ostrzeliwana jedynie z odległych o dwie mile angielskie fortów Itzeszan, te zaś położone są **o 100 metrów niżej**, ogień z dział tych fortów nie może więc być zbyt niebezpieczny dla Japończyków. Z chwilą, gdy generał Nogi zdoła ustawić na „Wzgórzu 203 metrów" baterye ciężkich dział, **sytuacya sąsiednich fortyfikacyj rosyjskich stanie się bardzo krytyczna.**

Krytyczna chwila.

Londyn. Oczekują tutaj każdej chwili wiadomości o **upadku Portu Artura**. Wedle nadeszłych tutaj ze wschodu wiadomości, trzymają się **jeszcze tylko wewnętrzne forty Portu Artura, — miasto i doki zostały podobno przez Rosyan opuszczone. Japończycy mogą już wnętrze portu i wjazd do niego ostrzeliwać** i spodziewają się, że zniszczą przez to miny rosyjskie u wjazdu do portu. Przez to flota japońska admirała Togo będzie mogła współdziałać z armią oblężniczą lądową, a nawet ewentualnie wtargnąć do portu.

Z Nowego Jorku donoszą tutaj, że dzienniki amerykańskie wyrażają nadzieję, iż car wreszcie zlituje się nad nieszczęśliwą załogą portarturską i pozwoli jej kapitulować.

Londyn. Z Czifu donoszą: Potwierdza się wiadomość, że część załogi rosyjskiej Portu Artura **sypie nowe szańce i okopy między Liaotieszan i Naotuszan**, z czego zdaje się wynikać, że generał Stoessel przygotowuje się już do odwrotu z twierdzy **do fortów Liaoteszanu**, które już oddawna upatrzono sobie **za ostatnie schronienie.**

Mimo blokady japońskiej.

Londyn. Pewien kapitan norweski, który dowodził okrętem angielskim i z nim przebił się w sierpniu przez blokadę japońską, wioząc dla załogi Portu Artura znaczne zapasy mundurów, żywności i amunicyi, opowiada, iż do października przybywało tam mimo blokady przeciętnie około 10 parowców na miesiąc, które zaopatrywały twierdzę we wszelkie potrzebne w niej artykuły. Od 1 października przebiło się przez blokadę japońską rzekomo 29 parowców (?). Gdy on, opowiadający, wyjeżdżał z portu Artura w sierpniu, załoga rosyjska liczyła jeszcze 40.000 (?) ludzi, w liczbie tej 3000 rannych.

Wojna na śmierć i życie.

Londyn. Pewien były dyplomata rosyjski oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, że Rosya odrzuca dziś jeszcze wszelkie propozycye pokoju lub pośrednictwa. Wszelki kompromis między nią a Japonią to jedynie by osiągnął, że odroczyłby wojnę najwyżej na lat 5, po której wybuchłaby z większą jeszcze gwałtownością. Japonia bowiem skorzystałaby z tego czasu jedynie do wzmocnienia swej siły zbrojnej na lądzie i na morzu. Aby tego uniknąć, Rosya prowadzić musi wojnę aż do skutku, t. j. do zupełnego pokonania nieprzyjaciela.

Koszta przejazdu.

Londyn. Rosyjski admirał Felkerzam zapłacił za przejazd swej eskadry przez kanał sueski 14.700 funtów szterlingów (około 350.000 koron).

Car pojedzie.

Petersburg. Jak słychać, car Mikołaj uda się dnia 14 b. m. do Mińska, Sumy i Armavir, aby dokonać przeglądu wojsk, odjeżdżających na front boju.

Agitacya za zawarciem pokoju.

Londyn. Do „Morning Leader" donoszą z Petersburga, że tam i w wielu innych miastach rosyjskich rozrzucono pisma ulotne, wzywające ludność, aby wszędzie w najbliższą niedzielę urządzała zgromadzenia **i na nich żądała natychmiastowego zawarcia pokoju.**

Japonia wobec konferencyi pokojowej.

Waszyngton. Japońska ambasada zawiadomiła sekretarza departamentu stanu, że Japonia otrzymała zaproszenie Roosevelta do wzięcia udziału w drugiej konferencyi pokojowej i że przedłoży je jak najrychlej parlamentowi. — Wnoszą z tego, że Japonia zajmie życzliwe stanowisko wobec planu Roosevelta.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 grudnia

Gromadne wydalania.

Berlin. Do „Morgenpost" donoszą ze Szczecina, że władze pruskie wydaliły nagle wszystkich robotników polskich z Królestwa, zajętych przy budowie linii kolejowej Starogard-Kistrzyn.

Rozruchy w Pradze.

Praga. Dzisiaj odbyło się poświęcenie domu czytelni niemieckiej. Czescy studenci chcieli dostać się przed dom, policya jednakże zamknęła ulicę. Tłum domagał się usunięcia chorągwi czarno-czerwono-złotej, co się też stało. Jeden ze studentów wygłosił przemowę, w której zapowiedział na jutro demonstracyę.

Praga. Z powodu odbywającej się dziś uroczystości otwarcia nowej niemieckiej „Lese und Redehalle" dla studentów niemieckich, znajdującej się przy ulicy Krakowskiej, przyszło tu do rozruchu, które trwają jeszcze i mogą przybrać groźne rozmiary. Studenci niemieccy zaprosili na tę uroczystość dużo gości z Rzeszy, a zwłaszcza wielki zastęp burszów niemieckich, którzy wraz z burszami praskimi dziś w pełnych barwach w otwartych powozach ostentacyjnie i prowokacyjnie przejeżdżali głównemi ulicami miasta.

Równocześnie na nowej Czytelni wywieszono chorągiew czarno-czerwono-złotą. Na ten widok zebrał się przed gmachem wielki tłum ludu, który żądał gwałtownie usunięcia chorągwi, a nawet sam usiłował ją zerwać. Starciu, jakie groziło z tego powodu, przeszkodził komisarz policyjny, który zmusił burszów do zdjęcia chorągwi. Następnie tłum rozbiegł się. W mieście jednakże wobec prowokacyjnego zachowywania się Niemców panuje wielkie wrzenie, na ulicach pełno studentów i robotników czeskich, którzy odgrażają się Niemcom.

Listy Taaffego.

Praga. „Politik" donosi, że z jutrzejszym dniem zacznie ogłaszać polityczne listy hr. Taaffego, na razie z pierwszego okresu jego publicznej działalności, bo z lat 1868 do 1871.

Rozszerzenie ziemstw.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych zajmie się już w początku roku 1905 sprawą utworzenia ziemstw także w guberniach zachodnich a zarazem rozszerzenia ich kompetencyi.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg. Książę Mirski otrzymał z Tobolska telegram, w którym grono obywateli tamtejszych składa mu życzenia z powodu zamierzonego „odnowienia ojczyzny". „Rosya — powiedziano w tym telegramie — dawno już oczekuje wyzwolenia i swobodnej pracy narodowej". Inny telegram z Czernichowa domaga się równouprawnienia dla wszystkich stanów przy wyborach do ziemstw, a nawet nadania prawa wyborczego kobietom, dalej zupełnego zabezpieczenia ziemstw przed samowolną ingerencyą organów władzy państwowej.

Łaska carska.

Helsingfors. Dziennik urzędowy donosi: Generał-gubernator zawiadomił senat o zarządzeniu cara, aby osobom, wydalonym z Finlandyi, które wybrano posłami na Sejm, i naczelnikom rodzin szlacheckich, którzy należą do Sejmu, pozwolono aż do końca Sejmu pozostać w Finlandyi i brać udział w obradach. Car uznał bowiem, że udział w obradach Sejmu jest według ustawy nie tylko prawem, lecz także obowiązkiem.

Déroulede i Jaures.

Paryż. Słychać, że Déroulede przyjął telegraficzne wyzwanie posła Jauresa i że oznaczył już świadków i miejsce spotkania.

Wojna w czasie pokoju.

Nowy Jork. W mieście Seidler (?) w stanie Illinois przyszło do prawdziwej bitwy między strejkującymi robotnikami a mieszkańcami miasta. Robotnicy rozłożyli się obozem pod miastem, skąd strzelają z rewolwerów, mieszkańcy odpowiadają na to strzałami z karabinów. Gubernator wzmocnił milicyę, mimo to obawiają się dalszych krwawych starć.

Po zamknięciu dziennika.

Sprawa Balickiego. Izba Radna sądu krajowego karnego w Krakowie, na odbytem dzisiaj posiedzeniu, rozpatrywała podanie rodziny Stanisława Balickiego o wypuszczenie go na wolną stopę **za kaucyą** i uchwaliła odmówić temu wnioskowi, wskutek czego Balicki nadal w więzieniu, aż do rozprawy, pozostanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

L. 16782 3395 3 3

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Jarosławia podaje do wiadomości publicznej, że odda zaraz wypracowanie planu **niwelacyi i regulacyi miasta** za ryczałtowem wynagrodzeniem, w drodze umowy dobrowolnej.

Bliższych wyjaśnień udzieli Burmistrz w swem biurze w Ratuszu.

Oferty z podaniem żądanego wynagrodzenia i czasu, w którym plan będzie mógł być wykonanym, należy wnosić w terminie do **30 stycznia 1905** do Magistratu.

Magistrat miasta
Jarosław, dnia 27 listopada 1904.
Dr Adolf Dietzius m. p.

Ważne
dla właścicieli gorzelń

Zarząd dóbr Koniuszki, poczta i stacya kolejowa Rohatyn, ma na sprzedaż **4000** korcy **ziemniaków** piasty i gracye, przeciętnie 22% skrobi zawierające.
3441 1 3

KAWALER

lat 29. przystojny, łagodnego usposobienia, na stanowisku rządowem, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny lub młodej wdowy. Posag wymagany. Dyskrecya zapewniona. Rzecz na seryo traktowana. Zgłoszenia przyjmuje od 12. do 18. grudnia b. r. za okazaniem kwitu inseratowego pod „Edward" poste-restante Kraków. 3436 1 3

Wytrawny, nieskazitelny urzędnik objazdowy, z autentycznymi, sprawdzić się dającymi dowodami skutecznej pracy organizacyjnej i akwizycyjnej, znajdzie bardzo korzystne umieszczenie mogące w danym razie być rękojmią zapewnionego bytu na starość. Oferty do biura asekuracyjnego Grodzka l. 6. Dyskrecya zapewniona. 3437 1 3

Kandydat notaryalny

znajdzie stałą posadę od 1 go stycznia 1905. r. w kancelaryi notaryalnej na prowincyi. Adres poda Administracya „Nowej Reformy", (jeśli listownie, to 3438 za nadesłanie marki.) 1 3

Technik-budowniczy

poszukuje zajęcia popołudniowego. Zgłoszenia pod „Technik" przyjm. Administr.
3433 1 3

Liczba czynności E. XIV 856/4 / 31 3435

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Filii c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego w Krakowie, zastąpionego przez adwokata dra S. Tillesa w Krakowie i p. Stanisława Stachowskiego, właściciela realności w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 2, odbędzie się dnia **12 stycznia 1905 o godz. 10 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, przy ul. św. Jana l. 22, sala II, Nr 33, I piętro, licytacya parceli budowlanej lk. 670/14 przy ul. Zyblikiewicza, Dzielnica VI lwh. 2363 w Krakowie, wraz z murami fundamentowemi, piwnicami i murami cokołowemi, oraz studnią murowaną, pompą drewnianą, dwoma szopami drewnianemi, parkanem murowanym i drewnianym, oraz jednem drzewem orzechowem, bez materyałów pomocniczych i sprzętów do budowli używanych, jako to desek, ryk, kobylic i skrzyń do wapna obecnie na parceli wspomnianej leżących. Przynależności brak, oprócz drewnianego słupa i resztek ramy latarni bez wartości.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 23244 koron 24 hal.

Najniższa cena wynosi 11622 koron 12 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

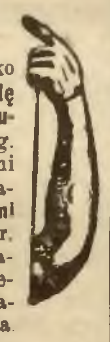
Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły, ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze oddz. kanc. XIV.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 3248 4 0

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

MUSZTARDĘ



słynną w świecie kremską mocną, jako też najlepszą francuską musztardę Estragon, wyborne ogórki w sosie musztardowym wysyła w beczułkach 5 kg. lub w skrzyneczkach z 8 wielkiemi lub 12 małemi, pięknemi słojami szklanemi, albo też z przydatnemi kubkami za K 5 — skrzynkę z trzema 1 litr. słojami, względnie wszystkie trzy gatunki razem za K 4·50, 2¾ kg. beczułki za K 3·40 **F. E. Michel**, fabryka musztardy, **Krems**, D. Austrya.
3133 5 6

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 48 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe
Petersburg, Woznieslenskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyjątkowo we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 48 0

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 23 49 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Poszukuję posady administratora dóbr lub samodzielnego rządcy. Posiadam studya rolnicze oraz kilkunastoletnią praktykę. Liczę 34 lat, jestem żonaty, religii rz. kat. Posadę mogę objąć od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1905. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3319**. 3319 10 24

Osoba w średnim wieku

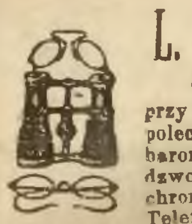
inteligentna, usposobienia łagodnego, ale żywego, **poszukuje** zajęcia całodziennego lub na kilka godzin dziennie, **jako towarzyszka osób starszych**, samotnych lub do **pielęgnowania chorych**. Wyjaśnień udziela p. Antonina Salomonowa, Plac Maryacki l. 2. 3389 3 3

Wybornych jabłek stołowych

5 kg. koszyk za	K 3·20
5 kg. baryłeczkę wina stoł. białego .	K 5·—
5 kg. suszonych śliwek	K 4·40

wysyła opłatnie do każdej poczty za zaliczką

Jan Stefanović
Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).
3090 15 20



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2. hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1966 107 0

Najstosowniejsze Podarki

na 3308 5 10

św. Mikołaja i na Gwiazdkę

po cenach bardzo przystępnych poleca

Handel Owoców i Delikatesów
Maryi Madejskiej
Sukiennice 30.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 3351 6 30

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer 2985 13 0

przy ul. Sławkowskiej, obok Grand Hotelu, poleca swój salon dla panów. Wyrób sztucznych włosów. Czesanie pań.



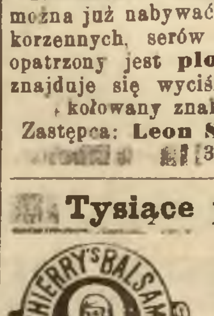
Tanie czeskie
PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedickt Sachsel, Lobes 274,** Post Pilsen, (Böhmen). 3073 6 6

SWIEŻE SALAMI

w najlepszej jakości, z fabryki **HERMAN HERZ SÖHNE Budapest** można już nabywać w przedniejszych handlach korzennych, serów i łakoci. Każdy kawałek opatrzony jest **plombą,** na której znajduje się wyciśnięty taki protokołowany znak ochronny.
Zastępca: **Leon Schiller w Krakowie.**
3380 2 2

Tysiące podziękowań



z całego świata zawiera objaśniająca i bardzo pouczająca książka **jako domowy poradnik o balsamie i maści centyfoliowej aptekarza A. Thierrego** jako o środkach, nie dających się niczem zastąpić. Opłacona przesyłka tej książeczki po otrzym. 35 hal. (także znaczkami listow.) Zamawiając balsam, otrzymuje się książeczkę za darmo. 12 flaszek małych lub 6 dużych balsamu 5 kor., 60 małych lub 30 dużych 15 kor. opłatnie wraz ze skrzynką i t. d. — 2 słoje maści centyfoliowej opłatnie wraz ze skrzynką 3·60 kor. Należy adresować:

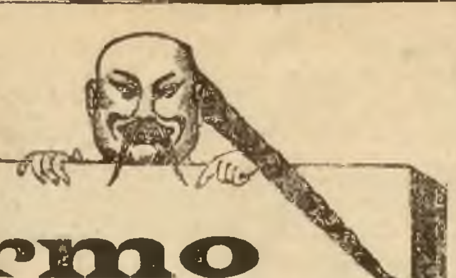
Apotheker A. THIERRY in Pregrada
3363 **bei Rohitsch-Sauerbrunn.** 2 52
Fałszerzy i sprzedających naśladowania mych jedynie prawdz. wytworów proszę mi podawać, abym ich mógł ścigać przez sąd karny.

Kaszlesz?

To zażywaj tylko nie mające równych sobie, przez lekarzy polecane

Eberenzowskie piersiowe karmelki
GLORIA
wyrabiane z czystym wyciągiem słodowym.
Paczki po 20 i 40 h.

Mają na składzie: Apteka pod Aniołem W. Grabowskiego, apt. K. Wiszniewskiego, drogueryą F. Zopotha 2979 6 10



Za darmo

otrzyma każdy na żądanie nasz
„INTERESSANTER UNIVERSAL-KATALOG"
z przeszło 1500 odbitkami, który jest koniecznym przy kupnie wszelkiego rodzaju towarów do codziennego użytku i zajmujących nowości. Wystarcza karta korespondencyjna z podaniem dokładnego adresu, poczem „Interessanter Universal-Katalog" zostaje wysłany opłatnie przez firmę 2974 4 6

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—309.

Drzewo opałowe

łupane sosnowe	29 K	
krąglaki sosnowe grube	**24** „	wyjątkowo
krąglaki sosnowe cienkie	**20** „	„

za 4 mprz. = 1 sąg miary lasowej, opłatnie w wagonie na stacyi Kraków.
Bukowe łupane z dostawą do domu 31 K.
Wagonowe, lub na drzewo bukowe mniejsze zamówienia przyjmuje i wysyła za zaliczką, o ile zapas starczy, **Nadleśnictwo Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego** w Tenczynku koło Krzeszowic. 3378 1 0

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXVI. c. k. Loterya państwowa

na wspólne cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.435 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **512.980 koron**

GŁÓWNA WYGRANA:
200.000
KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1904 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 3135 7 10
Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.
Oddział loteryj państwowych.

Marka „Vom Besten"

wykonane białe i czerwone wino dolno-austryackie, w oryginalnych litrowych butelkach sprowadzane.

Litrowa butelka 75 ct. (kor. 1.50).

Wyłączna sprzedaż w handlu pod firmą: 3367 1 5

M. Jawornicki, Kraków, Rynek gł. 44.

Na św. Mikołaja
najpraktyczniejsze podarki
w wielkim wyborze i oryginalnych wyborach poleca
Magazyn Towarów Wschodnich
Dr. Nieć i Ska 3413
Kraków, Rynek 25, Gmach Bku Galicyjskiego.

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 61 33 0
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego*.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

5000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „**Balsamu Mos**" do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „**Balsam Mos**" **jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
= 5000 koron gotówką =

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos" mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).
(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h) 3460 2 2

Wiedeń, I., Sellergasse 6, — **Oddawna słynny pierwszorzędny dom** (od 100 lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5.

L. Mayredera Hôtel Matschakerhof

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 3·60 koron. Utrzymanie od 12 koron wraz ze światłem i obsługą. Taryfa w każdym pokoju. Safe deposit, przyjmuje się kupony Cooka. 3156 1 12

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobr. moją **„Volksfreund-Harmonika"** Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla



klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 16 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, politurowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje **4 złr. Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po złr. 1·80, 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim,** prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus"**

Hanns Konrad w BRÜX Nr 1363 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 3402 1 10

Paryska wystawa światowa 1900: „Grand Prix", najwyższe odznaczenie.

Prawdziwe tylko z tym 1860. Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ **Znakiem na podeszwie.**

Petersburskie
Kalosze
berlacze, Storm Slippers.

Dzienny wyrób fabryki 40.000 par!

Jedyni kontrahenci: **Messtorff, Behn et Co., Wiedeń, I.**
Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach obuwia, towarów gumowych i modnych. 3176 9 20

CYRK
CEZARA SIDOLEGO

przyjeżdża wkrótce ze swem pierwszorzędnem towarzystwem, składającem się z
200 OSÓB 200
i
130 KONI 130
osobnym pociągiem z Hamburga do Krakowa i da tylko krótki szereg przedstawień. 3440
We środę d. 7 grudnia o godz. 8 wieczór
Galowe inauguracyjne Przedstawienie.

Masło! Gęsi!
Miód pszczelny!

Wysyłam co dzień świeżo bite: gęś lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80, 5 klg. paczka z poręczeniem natural. co dzień świeżego masła złr. 4·50, 5 klg. z poręcz. natur. miodu złr. 3, pół masła i pół miodu złr. 3·75 za zaliczką **Glaser**, dom wysyłkowy, Skała n. Z. Nr. 3.
3424 1 5

Kamienica

blisko plant w Podgórzu, obejmująca 21 ubikacyj, przynosząca rocznie 1150 złr., jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 5000 złr. reszta może zostać na hipotece. — Wiadomość w restauracyi p. Hermana Blatta, przy ul. Kalwaryjskiej Nr 20 w Podgórzu. 3405 3 15

Potrzeba na dwie realności i place budowlane na Ilgą hipotekę po kasie 18.000 kor. i 38.000 kor. Wiadomość u adwokata **Dra Fischera,** Kraków, ul. Senacka 6. 3404 2 3

Krawczyni podejmuje się roboty sukien w domach prywatnych. **IZA, Plac WW. Świętych Nr 8,** drzwi 4, parter, **Kraków.** 3344 4 5

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (Basztowa 9), udziela PP. urzędnikom **pożyczek** na zastaw pensyi na 6¾%. 3413 2 4

Duży dom murowany
z sadem i ogrodem warzywnym, z ubikacyą na sklep, parcelą budowlaną budynkami gospodarskiemi w mieście jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właścielki Maryi Richter w Dobromilu obok kościoła. Pośrednictwo wyłączone. 3426 2 2

Notaryusz w Czarnym Dunajcu

poszukuje rutynowanego **dyurnisty.**
Wedle pracy i zdolności płaca.
3429 2 3



Proszę żądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 3397 3 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę, w stanie gęstym, z własnej pasieki wysyła pocztą w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowem po 6 koron za 5 kg. już opłatnie **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 3379 5 20

PATENTY

wyjednywa inżynier 335 96 104
M. Gelbhaus,
przez władze aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski